

# Poliska Zachodnia

TYGODNIK ILUSTROWANY



ROK VI  
NR 4 (230)

CENA:  
15,- Zł

POZNAN

22 stycznia 1950

TREŚĆ NUMERU:

Sprawa przesiedleńców niemieckich.  
Rozwój szkolnictwa na Pomorzu Zachodnim w perspektywie planu 6-letniego.  
Ludzie z szczecińskiej stoczni.  
Prace inwestycyjne małych portów.  
Ochrona tajemnicy państwowej i służbowej.  
Kronika kulturalna Ziemi Zachodnich. — Kronika Polonii Zagranicznej.  
Na arenie sportowej. — W portach i na morzach świata.

## WIEKOPOMNA ROCZNICA

Gdy w roku 1943, w okresie bohaterskich zmagania Armii Czerwonej z najeźdźcą hitlerowskim, u Generalissimusa Stalina zjawia się delegacja Polaków z ZSRR, Wielki Wódz narodów radzieckich powiedział: „Możecie być pewni, że Związek Radziecki uczyni wszystko, co możliwe, by przyspieszyć klęskę naszego wspólnego wroga Niemiec hitlerowskich, by utrwalić przyjaźń polsko-radziecką i dopomóc ze wszystkich sił w odbudowie silnej i niepodległej Polski”. W kilkanaście miesięcy później, w styczniu 1945 roku z rana na ulicy noszącej dziś imię Stalina zadudniły w Warszawie pierwsze czołgi Armii Czerwonej, kroczyły pierwsze oddziały jej oswobodzicieli — żołnierzy Armii Czerwonej i walczących u ich boku żołnierzy Odrodzonego Wojska Polskiego, niosąc wolność i nowe życie zamartej stolicy Polski. 1 lutego bohaterska, niezwykła Armia Radziecka, łamiąc i druzgocąc hitlerowską maszynę wojenną, dotarła nad Odrę. Generalissimus Stalin stwierdził wówczas w rozkazie z dnia 23 lutego 1945 roku: „Nabłchnieni świadomością swej wielkiej misji wyzwolenczej, nasi bojownicy wykazują cuda bohaterstwa i poświęcenia, w umiejętny sposób łącząc odwagę i śmiałość w boju z pełnym wykorzystaniem siły i mocy swego oręża”. Rozpaczliwe wysiłki i próby ze strony dowództwa hitlerowskiego zatrzymania Armii Radzieckiej zakończyły się całkowitym niepowodzeniem. Błyskawiczne i nieoczekiwane dla hitlerowskich najeźdźców manewry oskrzydlające Armii Radzieckiej, dowodzonej geniuszem i niezwykłym kunsztem strategii Stalina, uniemożliwiły wrażliwym słom grabięzów hitlerowskich zamienienie Polski w cmentarną pustynię, tchnącą śmiercią i zniszczeniem.

Dzięki bohaterskiej Armii Radzieckiej ocalały bezcenne zabytki polskości, ocalały huty i kopalnie Śląska, ocalały fabryki Łodzi, ocalały miasta i wsie, uratowane zostało życie setek tysięcy naszych ojców, matek, sióstr i dzieci. Pod sztandarami wyzwolenia i wolności rozwijała się wspaniała, epokowa, historyczna ofensywa, która wyzwoliła ziemie polskie od Wisły aż po Bałtyk. W tym wielkim, bojowym i krwawym marszu na wspólnego wroga, noga w nogę z żołnierzem radzieckim szedł żołnierz polski, syn ludu, robotnik, włóknarz, górnik, chłop i inteligent pracujący — którym Związek Radziecki dał możliwość wnieśienia swego własnego wkładu w wyzwolenie kraju, w oswobodzenie Ojczyzny. I budziło się na wyzwolonych i odzyskanych ziemiach polskich z popiołów wiekowego ucisku nowe życie, budziły się milionowe masy pracujące do nowej kierowniczej, twórczej roli w Polsce Ludowej.

Dziś, w piątą rocznicę wyzwolenia Warszawy i Poznania, Wrocławia i Gdańska, Nysy i Szczecina stwierdzić możemy z dumą, że dzięki prawdziwej, głębokiej, bezinteresownej przyjaźni Związku Radzieckiego i osobiście Generalissimusa Stalina dla narodu polskiego, dzięki bezcennym i niewymierzalnym ofiarom krwi i życia bohaterskich synów narodów radzieckich, nie tylko odzyskałyśmy piastowskie ziemie nad Nysą, Odrą i Bałtykiem, lecz danym nam jest budować Polskę Ludową, Polskę nowych bohaterów — bohaterów współzawodnictwa pracy, budowniczych socjalizmu i sprawiedliwości społecznej, postępu i pokoju. Otworzyła się przed ludem polskim jasna i szeroka droga ku szczęśliwej przyszłości, którą wykucwać będzie w twardej, codziennej pracy, wzorując się na bogatych doświadczeniach bohaterów pracy Związku Radzieckiego.

Jedynie w oparciu niezłomnym i nierozważnym o Związek Radziecki, granica Polski na Nysie Łużyckiej, Odrze i Bałtyku stać się mogła granicą pokoju. Jakżeż bowiem doszłoby do tego wielkiego przełomu, jaki dokonał się w wyniku pokojowej, a jednocześnie pełnej poczucia siły polityce Związku Radzieckiego na terenie Niemiec. Wschodnich, która wyzwoliła tam z jarzma faszyzmu-hitlerowskiego siły prawdziwie postępowe i demokratyczne, gdy imperializm amerykański wbrew woli ludów, wbrew masom pracującym czyni historyczne próby montowania nowych bloków wojennych. W deklaracji rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej z dnia 19 października 1949 roku powiedziano: „Rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej nie ma i nie chce mieć nic wspólnego z antypolską polityką dawnych rządów niemieckich, bez różnicy czy chodzi tu o monarchię, Republikę Weimarską, czy Hitlera. Nigdy więcej nie mogą istnieć imperialistyczne, agresywne Niemcy. Nigdy więcej nie mogą zaatakować Polski, Związku Radzieckiego, czy też jakiegokolwiek innego narodu na świecie. Raz na zawsze chcemy położyć kres polityce „Drang nach Osten”, aby naród polski nie potrzebował więcej żyć w trwającej od stuleci obawie przed ekspansją imperialistów niemieckich, której strasliwym rezultatem była masakra jednej czwartej narodu polskiego. Dlatego też uważamy, że granica na Odrze i Nysie jest granicą pokoju i uważamy każdego, kto wysuwa żądania zrewidowania tej granicy, za wroga narodu niemieckiego i polskiego oraz podżegacza wojennego. Popieramy w całej rozciągłości kierowaną przez genialnego Stalina pokojową politykę socjalistycznego mocarstwa światowego, Związku Radzieckiego na którego barkach spoczywa zadanie uratowania ludzkości od wojny”.

\*

Z wdzięcznością głęboką i serdeczną miłością pamiętać będziemy zawsze, że przed pięć laty Armia Wyzwolenia Narodów, Armia pokoju i wolności pod genialnym dowództwem Józefa Stalina, Wielkiego Wodza mas pracujących na całym świecie przyniosła nam wolność i niepodległość, wyzwolenie narodowe i społeczne, granicę pokoju na Nysie Łużyckiej, Odrze i Bałtyku.

## Układ w Petersburgu

„Dobrobyt Bizoni zależy przede wszystkim od odrodzenia niemieckiej floty handlowej” — taka była myśl przewodnia wszystkich wystąpień zwolenników i propagatorów odbudowy zachodnio-niemieckiej floty handlowej wbrew decyzjom układu poczdamskiego. Podobne stanowisko zajął były amerykański gubernator wojskowy w Niemczech generał Clay i wystąpienie jego można było uznać za zapowiedź zrealizowania przez Stany Zjednoczone tego poglądu. Nic więc dziwnego, że zamieszczony przed rokiem na łamach „Polski Zachodniej” artykuł, omawiający powyższe zażądanie, zatytułowany był — w przewidywaniu tego co nieuchronnie ma nastąpić — „Niemiecka flota handlowa w przeddzień odbudowy” \*).

W chwili obecnej flota handlowa Niemiec Zachodnich znajduje się już w odbudowie, na warunkach będących całkowitym podważeniem układu poczdamskiego. Przewatymy się, jak do tego doszło.

Przed wszystkim raz jeszcze podkreślić trzeba wielką rolę, jaką w całej powyższej sprawie odegrał generał Clay, niestrudzony propagator odbudowy zachodnio-niemieckiej „Handelsmarine”. Według jego intencji zniszczone być miały w odniesieniu do Niemiec Zachodnich wszelkie, zarówno ilościowe, jak i jakościowe ograniczenia nałożone układem poczdamskim. Wprawdzie i generał Clay nie okazał się wieczny na swym stanowisku, jednakże trudno przypuszczać, aby był on czymś więcej, jak wykonawcą z góry ukartowanych planów i poleceń amerykańskiego imperializmu.

W międzyczasie, zanim doszło do jawnego złamania układu poczdamskiego, działy się akty bezprawia na mniejszą skalę. To w Bremerhaven, to w Lubece, lub innym porcie Niemiec Zachodnich oddano do służby mniejszy statek handlowy, przeważnie żegluga kabotażowej, lub dalekomorski trawler: rybacki, którego charakterystyka wykraczała poza normy, dozwolone dla floty zachodnio-niemieckiej poszczególnymi rozporządzeniami Międzypaństwowej Komisji Kontrolnej. Trwało tak do wiosny, kiedy pod bezwzględny naciskiem amerykańskim ministrowie spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii i Francji poszli na jedno (duże zresztą i bynajmniej nie ostatnie) ustępstwo, w rezultacie którego zezwolono stoczniom zachodnio-niemieckim na budowę statków większych, niż zezwalał układ poczdamski, choć na razie — jedynie na zamówienia zagraniczne.

W dalszym zaś ciągu trwała „partyzantka” w zwalczaniu uchwał poczdamskich, dotyczących floty niemieckiej. Wiadomości prasowe szczególnie często donosiły o oddaniu do służby w Niemczech Zachodnich trawlerów rybackich o połowę większych i znacznie szybszych, niż postanowienia Międzypaństwowej Komisji Kontrolnej zezwalały. Z kolei jednak „partyzantka” ta ustąpiła miejsca bardziej zorganizowanej i masowej akcji z chwila ukształtowania się i coraz żywszej działalności ciał „ustawodawczych” jedenastu zachodnio-niemieckich państw. Ludzie, tytułujący się szumnie ministrami spraw gospodarczych tych państw, utworzyli oścień nękający — w postaci tez i dezyderatów, zażądań, protestów i czegóż tam jeszcze — w stronę władz okupacyjnych, z niewątpliwym zamiarem zmobilizowania całej opinii publicznej, nie tylko w Niemczech Zachodnich ale i w całym świecie dolara. Główna ich broń, pociski największego kalibru — tej propagandy — nie różniły się niczym od tych jakimi szermowali przedstawiciele zachodnio-niemiec-

kich sfer gospodarczych w roku poprzednim. Jeżeli jednak wówczas największym rzecznikiem rozbudowy zachodnio-niemieckiej floty handlowej stał się generał Clay, obecnie do podsumowania całej tej akcji nie potrzeba już było przedstawiciela sił okupacyjnych, skoro w Bonn ukonstytuowano „rząd” Niemiec Zachodnich. Jak było do przewidzenia, „kanclerz” Adenauer powiedział to samo, co wszyscy poprzedni bojownicy złamania umów poczdamskich w zakresie odbudowy pełnomorskiej floty handlowej Niemiec, a mianowicie, że statki zagraniczne, z których Niemcy są zmuszone korzystać dla transportu towarów importowych, są „okrutnymi pozeraczami dewiz”.

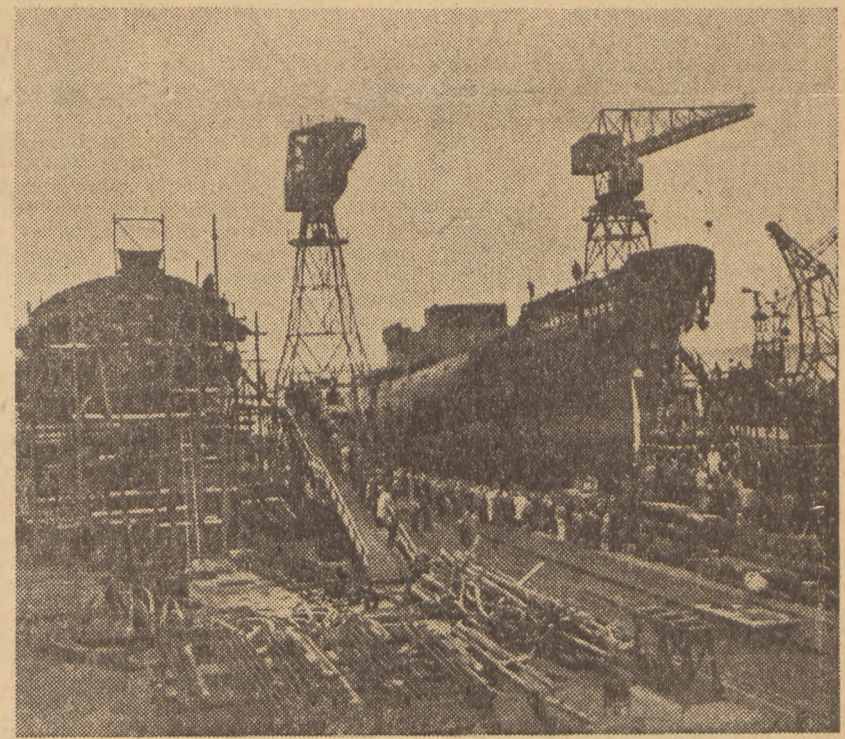
Nie wiele minęło dni od powyższego przemówienia Adenauera, w trakcie którego oświadczył on również, że jego „rząd” zrobi wszystko co możliwe, by doprowadzić do zniesienia ograniczeń rozbudowy floty handlowej, kiedy ograniczenie te rzeczywiście zostały zniesione. Oczywiście zasługa nie leży tu po stronie

zabroniono, limit dla statków rybackich wynosił 400 BRT, dla przybrzeżnych 2500 BRT). Szybkość podróżna powyższych statków nie może przekraczać 12 węzłów.

b) zakupić lub wybudować do 31 grudnia 1950 roku za zgodą Wysokich Komisarzy 6 statków specjalnych, które nie podlegają wyżej podanym ograniczeniom, zarówno co do wielkości, jak i szybkości;

c) budować dla zagranicy statki o charakterystyce, jak powyżej, oraz remontować statki zagraniczne bez ograniczeń.

Z powyższych trzech punktów wynika, że Niemcy Zachodnie otrzymały daleko idącą swobodę w budowie swej floty pełnomorskiej, co specjalnie wynika z punktu b). Wprawdzie w sentencjach ogólnych układu petersberskiego zaznaczono, że żadne z nowobudowanych statków nie mogą być konstruowane z myślą o ewtl. przyszłym ich uzbrojeniu, przebudowie i użyciu, jako



MARYNARKA HANDLOWA NIEMIEC ZACHODNICH W ODBUDOWIE! Moment wodowania frachtowca w Lubece

Adenauera, bo nie on miał w tym głoszącego decydującego. Po prostu w dniu 16 października Amerykanie ostatecznie przeformowali swe stanowisko i przedstawiciel Francji wreszcie skapitulował na końcowym posiedzeniu ekspertów do spraw morskich trzech państw okupujących Niemcy Zachodnie. Powzięte przez tych ekspertów konkluzje zostały przekazane w formie zaleceń Wysokim Komisarzom wspomnianych państw, aby im służyć za podstawę do rozmów i układu z „rządem” Niemiec Zachodnich.

22 listopada ub. roku został podpisany w Petersburgu układ między Wysokimi Komisarzami a „rządem” Adenauera. Część siódma tego układu, precyzująca stanowisko Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji w sprawie odbudowy floty handlowej Niemiec Zachodnich, zezwala tym ostatnim:

a) rozpocząć od razu i bez żadnych ilościowych ograniczeń budowę wszelkich statków handlowych z wyjątkiem pasażerskich, oraz jednostek rybackich i statków przybrzeżnych, przy czym górną granicę pojemności dla pierwszych ustalono na 7200 BRT, dla drugich na 650 BRT, dla ostatnich na 2500 BRT. (W myśl układu poczdamskiego budowę statków pełnomorskich Niemcom

pomocnicze krążowniki lub lotniskowce eskortowe, jednakże z doświadczeń poczynionych zarówno przed, jak i podczas ostatniej wojny wiadomo, że można stosunkowo szybko i łatwo przebudować nawet i takie statki, których uprzednio nie planowano do użycia w roli pomocniczych okrętów wojennych. Nieograniczenie wielkości i szybkości tych statków — jak się w międzyczasie okazało, mają to być statki chłodnicowe i owocowe — ma tu wystarczającą wymowę.

Układ petersberski został celnie skomentowany we francuskim tygodniku morskim „Journal de la Marine Marchande”, w artykule zatytułowanym: „Powrót Niemiec na morza”. Autor pisze w nim, że uderza analogia do odbudowy i rozbudowy niemieckiej floty handlowej w okresie po pierwszej i drugiej wojnie światowej. Alianci przejmują tytułem odszkodowań większą część niemieckiego tonażu, tonażu przeważnie bardzo zużytego. Niemcom zrazu wolno odbudować tylko fłotę przybrzeżną, później zaś — szybko dochodzi do budowy floty pełnomorskiej. W rezultacie państwa alianckie dysponują tonażem przestarzałym, Niemcy — nowoczesnym...

Apetyt rośnie w miarę jedzenia. Minęło zaledwie kilka tygodni od podpisania układu w Petersburgu, a

(Dokończenie na str. 8)

\* „Polska Zachodnia” nr 2 z 16 I 1949 roku.

# SPRAWA przesiedleńców niemieckich

„Sprzymierzeńcy podają obecnie i w przyszłości niezbędne zarządzenia, żeby osiągnąć pewność, że Niemcy już nigdy więcej nie stają się groźbą dla swych sąsiadów albo dla pokoju świata...”

Tak postanawiają, między innymi klauzulami, Układ Poczdamski — podpisywany przez mocarstwa zachodnie, jako sygnatariuszy tego układu. Znałe są poszczególne bezprawne i nieuczciwe akty przedsięwzięte w ciągu lat ostatnich czterech z górną, przez arglo-amerykańskich okupantów Niemiec zachodnich — wobec narodu niemieckiego. Poczynając od farsy denazyfikacyjnej oraz parodię postępowania sądowego w procesach przeciwko zbrodniarzom ludzkości, poprzez uchylenie z akcji dekartelizacji ciężkiego przemysłu śmiesznej widowiskowej akcji przez pogwałcenie klauzuli demilitaryzacji Niemiec zachodnich — aż na wygrywaniu najniższych instynktów reakcyjnych i szowinistycznych — rewizjonistycznych skończywszy.

Niedawno Wysoki Komisarz amerykański w Niemczech zachodnich Mc Cloy oświadczył, że znosi na terenie swej strefy przymus licencjonowania nowotworzących się partii politycznych, oraz, że ma nadzieję w krótkim czasie ująć i rozciągnąć tę zasadę na strefy: angielską i francuską. Równocześnie Wysocy Komisarze Aliancy nie zamierzają sprzeciwiać się tworzeniu nowych związków i organizacji przesiedleńców w swych strefach. Dotyczy to Niemców, którzy z tych czy innych względów znaleźli się na terenie Niemiec zachodnich; także więc ludność niemieckiej przesiedloną przez władze polskie po zakończeniu wojny do Niemiec.

Owe oświadczenia „namiestników” anglo-amerykańskiego imperializmu, niewątpliwie pokrzepiły nastroje i wzmocniły zamierzenia niemieckich reakcjonistów, wyznających program odwetu i rewizjonizmu. Odtąd więc będą mogły powstawać w Niemczech zachodnich rozmaite „bundy”, zrzeszenia, organizacje i partie przesiedleńców kontynuujące teorię promotorów faszyzmu i reakcji w osobach Goebbelsa, Rosenberga, Frithschego oraz „nieodżałowanego” führera. Te oświadczenia bezlitośnie dekonspirują dalszą robotę podżegaczy wojennych, które pokładają nadzieję w masach przesiedleńców niemieckich.

Ostatnia wojna światowa przyniosła za sobą powrót kilku milionów Niemców do swej własnej ojczyzny. Są to Niemcy przesiedleni z zachodnich terenów Polski, dalej Niemcy z Czechosłowacji oraz z innych krajów Europy, których okupacje owe tereny armie hitlerowskie, przetransportowały do swego kraju.

Te miliony przesiedleńców niemieckich, z których duża część znajduje się w Niemczech zachodnich, utrzymywane są od chwili swego przybycia w sztucznych nastroju niepewności jutra przez Heussów, Adenauerów i Schumacherów. Celowo nie stwarza się dla nich normalnych warunków życia, by mieć odpowiedni łatwopalny materiał, dla zbrodniczych celów odwetu i przyszłych planów agresji. Również ta część społeczeństwa Niemiec zachodnich, która jest podatna na propagandę rewizjonistyczną — wojenną anglo-amerykańskich podżegaczy wojennych — wrogo odnosi się do swoich współbratwów, utrudnia im proces asymilacji i wzbrania się uznać w nich pełnowartościowych współobywateli. Mimo upływu kilku już lat od okresu powrotu Niemców do kraju macierzystego, nowoprzybyli traktowani są nadal jako goście, którzy przecież kiedyś i tak odejda i wróca do „siebie”. Uważanie ich za zło konieczne, ale „przejściowe”, zyskuje na ostrości, jeżeli zważy się, że w tym pozornym „raju” marshallowskim Niemiec zachodnich warunki mieszkaniowe, problem wyżywienia i możliwości znalezienia zatrudnienia dla tej „drugiej klasy” ludności, są niewspółmiernie trudniejsze, aniżeli dla ludności miejscowej. Te wszystkie trudności olbrzymieja i narastają w specyficznym klimacie szowinistycznego podtrzymywania nastrojów rewizjonistycznych oraz w powodzi szklan, stosowanych wobec przesiedleńców przez podjudzanych anglo-amerykańską propagandę ludność miejscową. Poza tym prowadzona od samego początku przez władze okupacyjne kapitalistyczna polityka gospodarcza, idąca na pasku i według zaleceń

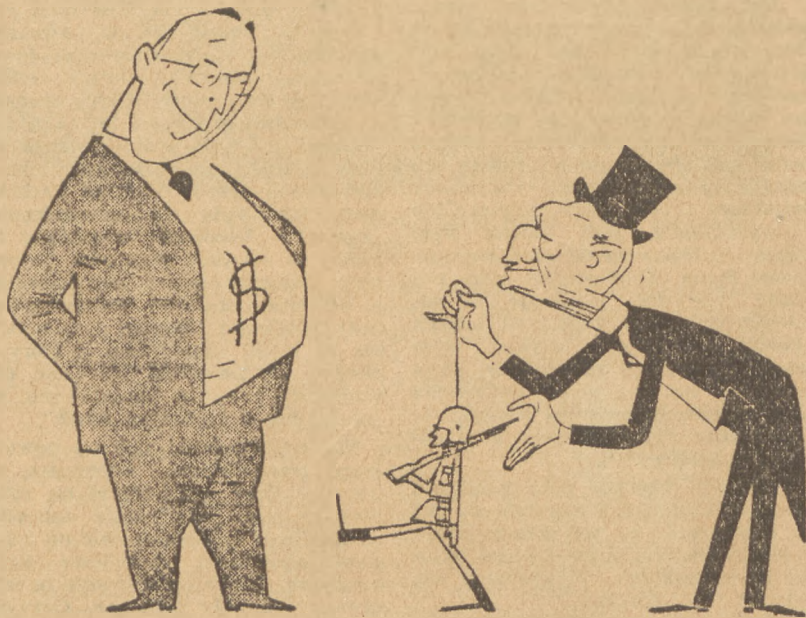
Wall Street i City, doprowadziła w Niemczech zachodnich do olbrzymiego bezrobocia, liczącego blisko 2 mil. ludzi. O pracę więc nie jest wcale łatwo. Tym bardziej dla przesiedleńców. Także reforma walutowa z 1948 r., dotknęła przede wszystkim warstw niezamożnych, przynosząc w efekcie zahamowanie rozwoju drobnego handlu i przemysłu oraz rzemiosła przez wstrzymanie kredytów. Dotkliwie odbiło się to na masach przesiedleńców, którzy zdolni już sobie stworzyć jako taką egzystencję w niegościnnym dla nich środowisku ojezystym. Do tego dochodzą katastrofalne warunki mieszkaniowe i zupełny zastój w budownictwie mieszkaniowym. Wprawdzie buduje się — ale jedynie fabryki, przynoszące dochody oraz luksusowe hotele, wspaniałe lokale, kina i bary, przeznaczone dla warstwy górnej, która dyskontuje sztuczna koniunkturę, wywołaną i podsycaną dolarowymi dotacjami w ramach planu Marshalla i ano-

we w Niemczech zachodnich. Mianowicie Deutsche Reichspartei, Deutsche Union“ i Deutsche Gemeinschaft licytują się nawzajem w swych programach dla skupienia wokół siebie kół przesiedleńców ex-nazistów oraz najwięcej reakcyjnych elementów.

Te objawy zbrodniczej polityki kół imperializmu światowego, wygrywających nastroje, w tragiczny sposób skołowanego rewizjonistyczną propagandą części społeczeństwa Niemiec zachodnich — zostały w sposób wyraźny wypukłone — właśnie ostatnimi oświadczeniami Wysokich Komisarzy, w sprawie wolności zrzeszania się i swobodnego zakładania nowych partii wśród przesiedleńców.

Proces asymilacji przesiedleńców w Niemczech wschodnich, był ważnym elementem normalizacji stosunków na podstawach demokratycznych. Owocem

## MIEŚO ARMATNIE Z PRZESIEDLEŃCÓW



„Ile może pan dostarczyć, panie Adenauer?”  
„Jeżeli o mnie chodzi Mr. Johnson — to chętnie każdą ilość!”

nimowymi kapitałami amerykańskich domów bankowych, żerujących na nędzy ludzkiej.

Przesiedleńcy — utrzymywani w specyficznym moralnym i materialnym odosobnieniu i zrzeszeni w odrębnych organizacjach — są dla niemieckich sił demokratycznych przeszkodą dla przebudowy życia na nowych podstawach i groźbą odrodzenia się sił neofaszystowskiej reakcji. Ale oto przecież chodzi marionetkowym liderem Adenauerowskim. Tym kołom międzynarodowej reakcji wojennej, szczególnie „leży kamieniem” na sercu — raz na zawsze ustalona granica pokoju światowego, granica dwóch sąsiedzkich narodów — granica na Nysie Łużyckiej, Odrze i Bałtyku. Ta właśnie granica została ustalona wspólnie przez USA, W. Brytanię i ZSRR w Poczdamie.

Przecież odpowiedzialni mężowie stanu USA i W. Brytanii nie tylko wyraźnie uznali za słuszne wysiedlenie wszystkich Niemców na wschód od Odry i Nysy, ale wręcz tego żądali. Uznali więc tę granicę za ostateczną. O tym jednak szybko zapomnieli — jak zapomnieli i podeptali wszystkie inne klauzule zawarte w układzie poczdamskim. W ich planach agresywnych przeciwko ZSRR i krajów demokracji ludowej ci przesiedleńcy, owi obywatele „drugiej klasy” są najlepszym „argumentem” i narzędziem zbrodniczych celów.

Już ostatnie „wybory” w Niemczech zachodnich, w których do władzy doszły marionetki w typie Adenauera et consortes wykazały, że największy procent głosów oddanych na partię w programie skrajnie reakcyjnym, padły właśnie w środowiskach zamieszkałych przez ludność przesiedloną. Liderzy partii reakcyjnych umiejętnie potrafili grać na uczuciach i nastrojach mas utrzymywanych w niepewności jutra — przyrzekając im w przyszłości spełnienie marzeń o „powrocie”. Niemalą rolę odgrywają tu tacy osobnicy jak Hans Lukaschek obecny minister w Bonn dla spraw przesiedleńców, dalej znany pastor Goebel, przewodniczący związków przesiedleńców i nieostalni w tej dobranej grupie Otto Strasser wódz „Czarnego Frontu”, który nadsyła z Buenos Aires via Szwajcarii tajne orędzia oraz publikacje neofaszystowskie o najskrajniejszym zabarwieniu rewizjonistyczno-odwetowym. Ostatnio znowu dały o sobie znać grupy i partie prawico-

tej normalizacji, między innymi czynnikami również, był fakt proklamowania Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Głębokie przemiany, jakie zaszły w strukturze politycznej i gospodarczej i kulturalno-społecznej w tej części Niemiec w postaci znacjonalizowania wielkiej własności przemysłowej i ziemskiej, przeprowadzenia reformy rolnej i denazyfikacji wraz z głębokimi przemianami jakie zaszły w życiu Niemiec wschodnich, — pozwoliły włączyć masy przesiedleńców do twórczego życia i pozwoliły zasymilować i uznać w nich pełnowartościowych i pełnowartościowych obywateli.

W Niemieckiej Republice Demokratycznej 85 procent przesiedleńców wciągnięto do produkcji a 86 tysięcy rodzin przesiedleńców, dzięki dokonanej reformie rolnej otrzymało ziemię — wszyscy otrzymali mieszkania i pracę. Problem przesiedleńców został w ten sposób rozwiązany i raz na zawsze zlikwidowany.

Podżegacze wojenni gwałcą brutalnie podpisane układy i depczą uprzednio przyjęte zobowiązania usiłując rozpętać nastroje od-

## ROK ŚWIĘTY A BUSINESS...

W związku z uroczystościami Roku Świętego, które będą miały miejsce w Rzymie, rozgorzała wielka konkurencyjna walka między dwoma towarzystwami lotniczymi w Ameryce, między T. W. A. i Pan-American. Dotychczas T. W. A. miało wyłączny monopol na komunikację lotniczą z Włochami. W okresie Roku Świętego przewiduje się poważne wzmocnienie ruchu pasażerskiego na liniach lotniczych, które przyniosą w efekcie strumienie dolarów dla T. W. A. Ponieważ jednak przy tej okazji również i towarzystwo Pan-American chciałoby trochę grosza zebrać, zgłosiło więc swoje pretensje do otwarcia dalszej linii lotniczej. Wybuchł spór i sprawa poszła do trybunału amerykańskiego. Jednak ze względu na cel i charakter przelotów pasażerskich, skarge należało odpowiednio umotywić.

Jako uzasadnienie swej skargi Pan-American podało następująco: „Monopolistyczna polityka T. W. A. na linii Ameryka — Włochy oparta jest na tak wysokich cenach przelotu,

## NOTATKI

Ogłoszono ostatnio uchwałę Rady Ministrów o podwyższeniu cen 5 proc. i podwyższeniu cen niektórych artykułów i taryf. Zmiana cen tych artykułów, do których należą mięso i wyroby mięsne oraz tkaniny luksusowe, jest uderzeniem w elementy kapitalistyczne i spekulacyjne, bowiem podwyżka plac pokrywa ludziom pracy z nadwyżką wydatki, związane z podniesieniem niektórych cen. Również dodatek rodzinny dla ubezpieczonych, których miesięczny zarobek nie przekracza sumy wolnej od podatku od wyjątkowo podwyższony został o 250 zł na każde dziecko.

Świat pracy w całym naszym kraju przyjął słuszne społeczne i ekonomiczne zarządzenie Rządu z całym uznaniem jako dalszy ważny etap na drodze do ukształtowania prawidłowego systemu cen, usprawnienia naszej gospodarki narodowej i przyspieszenia jej rozwoju.

Racjonalizacja — wyższa forma współzawodnictwa pracy, po początkowym okresie ruchu spontanicznego, nabiera obecnie charakteru zorganizowanego i masowego. Oto cyfry, które najwymowniej o tym świadczą:

W 1948 roku ilość pomysłów zgłoszonych wynosiła — 2.229, z tego przyjętych 2.165.

W roku 1949 na pierwsze półrocze przypada zgłoszonych pomysłów 2.154, przyjętych 1.820.

W trzecim kwartale zgłoszono 3.184, z których zadoła dołąd rozpatrzyć i przyjąć 1.666 — część z pozostałych z powodu powagi zagadnień zostało odesłanych do Instytutów Naukowo-Badawczych.

Oszczędności na skutek wprowadzenia usprawnień racjonalizatorskich: w 1948 roku za cały rok przypada 1 miliard czterysta osiem milionów złotych, w 1949 roku na pierwsze półrocze — miliard czterysta dziewięćdziesiąt trzy miliony.

Na trzeci kwartał — 1 miliard sto pięćdziesiąt dwa miliony.

Likwidacja analfabetyzmu jest na dobrej drodze. Gdy tylko w dniu 7 kwietnia 1949 r. Sejm Ustawodawczy uchwalą ustawę o

likwidacji analfabetyzmu, przystąpią niezwłocznie do rejestracji analfabetów, oraz do przygotowania organizacyjnych do ich nauczania.

Plan nauczania został w 1949 r. wykonany w 100,04 proc. 5-miesięczne kursy wieczorowe dla analfabetów ukończyło już dołąd, zdając pomyślnie egzamin końcowy — 10.380 osób. W tej chwili uczęszcza na kursy 439.814. Ponieważ plan przewidywał objęcie kursami 450 tys., — został więc wykonany całkowicie.

Kursów jest w Polsce 26.107, a uczy się 450.194 osób — przeciętna wynosi nieco ponad 17 osób na jednym kursie.

W szlachetnym współzawodnictwie województw pierwsze miejsce zdobyła woj. gdańskie wykonując 142,8 proc. planu. Na drugim miejscu znalazło się woj. lubelskie, wykonując 141 proc. planu, na trzecim Pomorze (119,8 proc.), na czwartym Kieleccyzna (117,3 proc.), na piątym krakowski (115,9 proc.). 100 proc. planu przekroczyły ponadto: woj. białostockie, szczecińskie, rzeszowskie i śląsko-dąbrowskie. W 99,8 proc. wykonało plan nauczania woj. olsztyńskie. Znacznie poniżej 100 proc. opadają rezultaty walki z analfabetyzmem w woj. łódzkiej, poznańskiej i dolnośląskiej. Najgorzej zaś wygląda sytuacja w mieście i woj. warszawskim, gdzie wykonano zaledwie 53,6 proc. planu.

Wychodząca w Warszawie „Trybuna Wolności” słusznie zwraca uwagę, że w Świnioujściu Zarząd Miejski nie zrobił nic, aby usunąć szpetne niemieckie napisy, „zdobiące” ulice miasta.

Ostatni numer „Prasy Polskiej” (Nr 7) z grudnia 1949 r. cytuje w swym „Notatniku bibliograficznym” artykuł „Lubuscy działacze oświatowi” — Ludwika Wałickiego, zamieszczony w numerze 46 z 20. 11. 49 „Polski Zachodniej”. Wspomniany artykuł traktował o publicystach i pisarzach arjańskich XVI i XVII wieku i pionierach filologii polskiej XIX wieku.

wetowo — rewizjonistyczne w stosunku do Polski. Lecz ogromna część całego narodu niemieckiego skupia się wokół pokojowego i postępowego programu Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Podstawą są deklaracje Piecka i Grotewohla na temat naszej granicy na Odrze i Nysie. W deklaracji rządowej oświadczył premier Grotewohl, że imperialistyczne mocarstwa zachodnie i ich pełnomocnicy zaczęli wykorzystywać granicę na Odrze i Nysie do antypolskiej pro-

gandy w Niemczech — gdy tylko przekonali się, o doniosłych i nieodwracalnych zmianach ustrojowych jakie zaznaczyły się w Polsce. „Demokraci niemieccy — powiedział prezydent Pieck — nie dopuszczają, by granica na Odrze i Nysie została wykorzystana przez podżegaczy wojennych jako pretekst do propagandy wojennej. Niemieckie siły demokratyczne pragną granicę na Odrze i Nysie uczynić granicą pokoju między Niemcami a Polską”.

## Plan 6-letni

— planem siły, dostatku i kultury  
— planem budowy podwalin socjalizmu

## Bez retuszu...

że naraża się tysiące katolików amerykańskich na niemożność wypełnienia obowiązków wynikających z kultury religijnej”. Cielec złoty ubrał się w ornat.

### W ANGLII KUSI...

Symfoniczną orkiestrę w Nottingham przesładuje fatum. W ciągu ostatnich kilku lat, zaledwie dwa razy odegrała VI symfonię Czajkowskiego i za każdym razem wkrótce potem umierał jeden z muzyków zespołu. Obecny dyrygent orkiestry M. Geza Cooper oświadczył, zainteresowany w tej sprawie: „wprawdzie wiele razy donagano się ode mnie, ażebym wstąpił do programu VI symfonii. Z reguły jednak odmawiam. Mimo, że normalnie nie jestem zabobonem, to jednak widocznie jakieś fatum ciąży nad tym utworem zawierającym znane „Requiem”. Wkrótce bowiem po premierze swego dzieła zmarł Czajkowski. Obecnie nie mam więc odwagi

### SANACYJNE STOSUNKI

#### W ANGLII

Whisky, znana wódka szkocka, od dłuższego już czasu jest nieosiągalna dla Anglii, gdyż cała produkcja eksportowana jest do Stanów Zjednoczonych, celem łapania brytyjskiego bilansu płatniczego za cenę dla Anglii dolary. Jak doniosła jednak ostatnio gazeta amerykańska „New York Times”, szkocka whisky pojawi się znowu na stołach angielskich. Mimo to na łamach tego pisma pojawiło się ogłoszenie pewnej amerykańskiej firmy wysyłkowej reklamującej wszystkie szkockie whisky ze Stanów Zjednoczonych do Wielkiej Brytanii. Mniej więcej jak w przedwojennej sanacyjnej Polsce. Matobie nie miło!

terialy bielskie eksportowane do Anglii otrzymywały stempeł „Made in England” i wracali do Polski, jako tovar first class angielski.

### TEN SIĘ DRAPIE KOGO SWĘDZI...

Opinia publiczna w Stanach Zjednoczonych coraz więcej zadaje sobie sprawę z rozwiązaniem mitu monopolistycznego szantażu bomby atomowej. Dotychczas można było umawiać tej opinii, że przyszła wojna to wygodne przedsięwzięcie, w którym bitwy można będzie prowadzić w odległości tysięcy mil od kontynentu amerykańskiego za „naciśnięciem guzika”. Niedawno jeden z dyrektorów przy National Security Resources Board (wydział zasobów narodowego bezpieczeństwa) Dr Horvath C. Kiefer oświadczył, że instytucja jego od niedawna pracuje na założeniach, iż w następnej wojnie „ludność cywilna Stanów Zjednoczonych będzie w równym stopniu narażona na działania wojenne i ataki nieprzyjaciela co i siły wojskowe na frontach”. Stud moral: „Nie czyń drugiemu — o Tobie nie miło!”

# Rozwój szkolnictwa na Pomorzu Zachodnim

## w perspektywie planu 6-letniego

Weszliśmy już w pierwszy rok realizacji wielkiego Sześciolletniego Planu Gospodarczego, planu który przewiduje nie tylko rozwój i rozbudowę różnych gałęzi gospodarki narodowej, ale sięga również głęboko w dziedzinę kultury i oświaty normując jej należyty rozwój. Włączenie planu oświatowego do ogólnego planu gospodarczego jest zupełnie zrozumiałe, jeśli weźmie się pod uwagę, że rozwój wszystkich gałęzi przemysłu zależy w dużej mierze od wyszkolenia nowych kadr robotników w szkołach zawodowych, a w dalszej konsekwencji od ilości dzieci pobierających naukę w szkołach podstawowych, przygotowujących je do wstąpienia do szkół wyższego rzędu.

W niniejszym artykule chcemy omówić planowany rozwój szkolnictwa w okresie planu 6-letniego na terenie województwa szczecińskiego.

### PRZEDSZKOLE W KAŻDEJ WSI WOJEWÓDZTWA

Rozważania nasze rozpoczniemy od przedszkoli, które przygotowują dzieci do wstąpienia do szkoły podstawowej. Zagadnienie rozwoju przedszkole jest w zupełności doceniane przez władze Polski Ludowej, to jest znajduje wyraz w odnośnych liczbach planu. W chwili obecnej do przedszkoli na terenie woj. szczecińskiego uczęszcza ponad 15.000 dzieci w wieku od 3—6 lat. W ciągu najbliższych 6 lat przewiduje się silny rozwój tego rodzaju szkolnictwa. W roku 1955 przedszkola obejmą 40 tys. dzieci, przy czym w ośrodkach wiejskich uczęszczać będzie do nich 21.000 dzieci. Ilość dzieci objętych wychowaniem przedszkolnym zwiększać się będzie stopniowo z roku na rok. Już w bieżącym roku liczba przedszkoli wzrośnie o 15 proc. w stosunku do stanu z końca roku 1949. W zakresie planowania rozwoju przedszkoli władze szkolne okręgu szczecińskiego postawiły sobie dwie zasady:

1. na rok 1950 — Przedszkole powstają w każdej wsi województwa zorganizowane jako spółdzielnie produkcyjne.
2. na rok 1955 — Przedszkole w każdej większej wsi województwa szczecińskiego.

### LIKWIDACJA SZKÓŁ O JEDNYM NAUCZYCIELU

Z zagadnieniem rozszerzenia zasięgu wychowania przedszkolnego łączy się ściśle problem rozwoju szkolnictwa podstawowego. Obecnie do szkół podstawowych na terenie województwa uczęszcza około 130.000 dzieci. Na skutek silnego przyrostu naturalnego i ruchu migracyjnego w roku 1950 na ziemiach woj. szczecińskiego mieszkać będzie potężna armia dzieci w wieku szkolnym licząca około 200.000. Cała dziesiąta będzie objęta nauczaniem w zakresie szkoły podstawowej. Szkoły wiejskie pomieszczą 110.000 dzieci, reszta uczyć się będzie w szkołach miejskich. Władze szkolne dążyć będą do znacznego zmniejszenia ilości szkół niżej zorganizowanych i do zlikwidowania szkół o jednym nauczycielu. W wyniku tej akcji wzrośnie ilość absolwentów klasy 7 o 10 tysięcy rocznie. W zakresie budownictwa planuje się zwiększenie kubatury przypadającej przeciętnie na jednego ucznia. Przewiduje się, że w ostatnim roku planu w ośrodkach miejskich istnieć będą wyłącznie pełne szkoły 7-klasowe, a ilość szkół niepełnych na wsi zmniejszy się o bardzo poważny odsetek.

Jeśli chodzi o plan na rok bieżący to przede wszystkim warto podkreślić fakt, że ilość szkół wiejskich o jednym nauczycielu zmniejszy się o 15 proc. Zmiana ta umożliwi pewnej ilości szkół realizowanie programu szkoły wieloklasowej.

### ZAGADNIENIE KADR NAUCZYCIELSKICH

Dla planowego rozwoju szkolnictwa na terenie okręgu szkolnego szczecińskiego niezmiernie ważną jest sprawa szkolenia kadr nauczycielskich. Zagadnienie to jest problemem kluczowym, którego pomyślnie rozwiązanie warunkuje w dużej mierze potencjalnie możliwości dalekością planowania.

Obecnie na terenie okręgu szkolnego istnieje 7 liceów Pedagogicznych i 2 Licea dla Wychowawczyń Przedszkoli. W celu jak największe-

go przyspieszenia przyrostu wykwalifikowanych sił nauczycielskich przewiduje się otwarcie ósmego liceum pedagogicznego w Choszczynie oraz poważną rozbudowę istniejących już liceów w Szczecinie, Kamieniu, Myśliborzu i Złotowie. Kuratorium postawiło wnioski o przyznanie sumy 275 milionów złotych na budowę liceum w Choszczynie oraz dodatkowej sumy 40 milionów złotych na rozbudowę liceów dla wychowawczyń przedszkoli. Kwoty te dają pewien obraz planowanych inwestycji w zakresie rozbudowy zakładów kształcenia nauczycieli. Akcja zaplanowana została zgodnie z wytycznymi Ministerstwa Oświaty w ten sposób, by w roku 1953 całkowicie wyeliminować nauczycieli niekwalifikowa-

nych, bądźto przez dopływ wykwalifikowanych absolwentów liceów pedagogicznych bądź też przez doszkolenie na specjalnych kursach nauczycieli czynnych a nie posiadających pełnych kwalifikacji nauczycielskich. Jest to zadanie bardzo poważne, albowiem w szkolnictwie podstawowym na terenie województwa szczecińskiego pracuje na razie jeszcze wysoki procent sił niewykwalifikowanych. Dla nauczycieli tych stworzone zostały warunki umożliwiające im dokończenie się w tzw. Rejonowych Komisjach Kształcenia Nauczycieli.

W dziedzinie szkół średnich ogólnokształcących nie przewiduje się poważniejszych zmian. Powodem tego są tendencje rozwojowe szkolnictwa zawodowego; punkt ciężkości kształcenia młodzieży po opuszczeniu szkoły podstawowej przenosi się do szkoły zawodowej przygotowującej młodego chłopca i dziewczynę do aktywnej i bezpośredniej pracy produkcyjnej.

## XXVI rocznica zgonu W. LENINA

21  
I  
1924



Lenin i Stalin w Gorkach w 1922 r.

21  
I  
1950

Imię wielkiego Lenina i jego dzieło przeżyją wieki. I wśród wszystkich jego wielkich czynów, dzięki którym będzie wiecznie żył w pamięci narodu radzieckiego, w pamięci całej postępowej ludzkości, najważniejszym jego dziełem — obok utworzenia rewolucyjnej marksistowskiej partii nowego typu — jest założenie na szóstą część kuli ziemskiej państwa sprawiedliwości społecznej, państwa radzieckiego.

Lenin był twórcą bolszewizmu, stworzył i zbudował partię nowego typu, zdolną do rozstrzygnięcia gigantycznych zadań nowego okresu rozwoju dziejów — okresu bezpośredniego szturmowania kapitalizmu; zdolną do przygotowania sił rewolucji, do wychowania klasy robotniczej i jej sojuszników w duchu rewolucyjnej walki o dyktaturę proletariatu, do zespolenia i skierowania ku jednemu celowi socjalistycznego ruchu klasy robotniczej, chłopskiego ruchu o ziemię i ruchu wyzwolenieckiego narodów uciskanych przeciwko imperializmowi. Stworzył on partię leninizmu, prawdziwy wzór dla rewolucyjnych partii wszystkich krajów.

Wielkość radzieckiego mocarstwa socjalistycznego, jego niezmożona potęga i autorytet na arenie międzynarodowej, jego czołowa rola w rozwoju ludzkości — wszystkie światowo-historyczne zdobycze i zwycięstwa dwumilionowego narodu radzieckiego są nierozdzielnie związane z kierowniczą działalnością partii bolszewickiej.

**PARTIA LENINA - STALINA — TO ROZUM, HONOR I SUMIENIE NASZEJ EPOKI.**

ogólnej liczby uczniów najwyższej klasy.

**SZKOLNICTWO ZAWODOWE — ŹRÓDŁO REALIZATORÓW PLANU 6-LETNIEGO**

Szkolnictwo zawodowe zdobywa obecnie coraz to większe znaczenie. Rada Ministrów doceniając doniosłość szkolnictwa zawodowego dla wykonania zadań planu 6-letniego powołała do życia w czerwcu ubiegłego roku Centralny Urząd Szkolenia Zawodowego, którego celem jest organizacja i nadzór nad całością szkolnictwa tego typu oraz przygotowanie kadr fachowców dla różnych gałęzi gospodarki narodowej. Z dniem 1 stycznia br. urząd ten, a właściwie jego placówki terenowe tzw. Dyrekcje Okręgowe Szkolenia Zawodowego przejęły całość planowania zagadnień związanych z rozbudową szkół zawodowych, nie mniej jednak pierwsze i podstawowe prace w tej dziedzinie wykonały Wydziały Planowania w Kuratoriach Okręgowych Szkolnych w okresie, kiedy Dyrekcje Szkolne znajdowały się w stadium organizacji.

**ROZBUDOWA SZKÓŁ TPD**

Opierając się na tych założeniach stan ilościowy państwowych szkół

biednej młodzieży chłopskiej pobierającej naukę w szkołach miejskich. Obecnie istnieje na terenie okręgu szkolnego szczecińskiego 80 burs i internatów, które należą do Kuratorium Dyrekcji Okręgowej Szkolenia Zawodowego, Towarzystwa Burs i Stypendiów oraz do T-wa Przyjaciół Dzieci. Mieszka w nich z górą 4.000 młodzieży. W roku 1955 w woj. szczecińskim czynnych będzie 160 burs i internatów. Kuratorium zwiększy ilość internatów przy swoich szkołach dwukrotnie. Bardzo silnie wzrośnie również ilość burs TBS. Ogółem w ostatnim roku planu w 160 bursach i internatach znajdzie miejsce 10 tysięcy młodzieży.

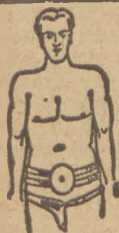
**IMPONUJĄCY ROZWÓJ AKCJI DZIECIĘCYCH WCZASÓW LETNICZ**

Należy jeszcze omówić planowany rozwój opieki nad dzieckiem. Jest to zagadnienie bardzo ważne i w pełni

### IMPONUJĄCY ROZWÓJ AKCJI DZIECIĘCYCH WCZASÓW LETNICZ

Należy jeszcze omówić planowany rozwój opieki nad dzieckiem. Jest to zagadnienie bardzo ważne i w pełni

**M. WALCZAK**  
Poznań, Paderewskiego 3, tel. 93-59  
poleca wszelkie słodczy  
duży wybór bombonier,  
win i przetwory owocowe



**Fa P. NIEDZIELA WARSZTATY ORTOPED.**  
POZNAN, DOLNA WILDA 20 — TELEFON nr 36-66  
Rok zał. 1920 dawn. MARCINKOWSKIEGO 24 Rok zał. 1922  
wykonuje sztuczne nogi, ręce, gorsely, wszelkie aparaty ortopedyczne, paski, rapturkowe, opaski brzuszne, pooperacyjne ze zbiornikami do kału, lecznicze, przed i pociągowe na opuszczenie żąłdka, jelit oraz wkładki ortopedyczne do płaskostóp. 20

doceniane przez władze Polski Ludowej.

Wypoczynek dziecka uczącego się w szkole przez 10 miesięcy stoi na pierwszym miejscu. Plan akcji letniej opracowano z rozmachem. Pragnieniem władz szkolnych jest, by jak największa ilość dzieci z zadymionych miast mogła spędzić wczasy letnie w zdrowych okolicach nadmorskich, w górach lub wśród lasów. Kierując się tymi względami projektowano poważne zwiększenie kolonii i obozów, półkolonii i dziecięcych wiejskich. Liczba kolonii i obozów wzrośnie o 140 proc. W placówkach tych odpoczywać będzie 41 tysięcy dzieci. Z półkolonii skorzysta 29 tysięcy dzieci, a w dziecięcych wioskach znajdzie opiekę i wyżywienie 38.000 dzieci wiejskich. Ogółem więc akcja letnia obejmie prawie 110.000 dzieci szkolnych. Będzie to niewątpliwie imponujące osiągnięcie szczecińskich władz szkolnych.

### W PRZYSZŁYM ROKU ZNIKNA ANALFABECI

Zagadnienie upowszechnienia oświaty odnosi się nie tylko do dzieci w wieku szkolnym ale w tym samym stopniu do osób dorosłych, które są bądźto z jakichkolwiek przyczyn opóźnione w nauce, bądźto pragną w wieku dojrzałym uzupełnić swe wykształcenie. Dla dorosłych którzy będą chcieli ukończyć szkołę podstawową uruchomionych zostanie szereg nowych szkół tego typu na skutek czego liczba uczniów szkół podstawowych dla dorosłych wzrośnie do 3.800. Rozbudowana zostanie również sieć Uniwersytetów Ludowych prowadzonych przez Samopomoc Chłopską. Wielokrotnie wzrośnie liczba czynnych Uniwersytetów Powszechnych, zakładanych przede wszystkim przy większych zakładach pracy. Uniwersytety te w ostatnim roku planu posiadać będą 4 i pół tysiąca słuchaczy. W ramach akcji uświadczenia ideologicznego zorganizowane będą 4 szkoły pracy społecznej, które dadzą rocznie 120 absolwentów. Analizując zagadnienie kształcenia dorosłych trzeba także wspomnieć o walce z analfabetyzmem która rozwija się pomyślnie na terenie Pomorza Zachodniego.

W roku 1949 pracowało kilkaset kursów początkowej nauki pisania i czytania. Korzystało z nich prawie 14.000 osób. Akcja walki z analfabetyzmem została zaplanowana w ten sposób, że jej zakończenie nastąpi już w drugim roku planu. W roku 1951 znikną analfabeci na ziemi szczecińskiej.

### 100 MILIONÓW ŻŁ NA ZAKUP KSIĄZEK

Z zagadnieniem upowszechnienia kultury łączy się ściśle sprawa rozbudowy sieci bibliotek szkolnych i powszechnych. Już w roku bieżącym liczba tomów w bibliotekach powszechnych tj. miejskich, gminnych, powiatowych i wojewódzkich wzrośnie o 38 proc. W akcji rozbudowy sieci bibliotek szczególną uwagę zwróci się na rozwój bibliotek wiejskich, których łączny księgozbiór zwiększy się o 63 proc. Jeśli chodzi o same biblioteki szkolne to ilość ich potroi się w ciągu okresu realizacji planu sześciolletniego a ilość tomów wzrośnie w jeszcze większym stopniu. Przewiduje się zakupienie ponad 400 tysięcy tomów, co pochłonie około 100 milionów złotych.

Przedstawiliśmy powyżej planowany rozwój szkolnictwa w ramach planu 6-letniego na terenie okręgu szkolnego szczecińskiego. Blizsza analiza cyfr planu wskazuje na to, że rozbudowa szkolnictwa zmierzająca do likwidacji szkół niżej zorganizowanych, podniesienia poziomu nauki, uzyskania lepszych wyników nauczania i zapewnienia młodzieży jak najlepszych warunków nauki oraz odpowiedniego wypoczynku podczas wakacji, Naczelnym zadaniem szkolnych czynników planujących była zasada: W Polsce Ludowej każdy obywatel ma prawo do nauki.

(B. P.)

## Ludzie z szczecińskiej stoczni

Olbrymia hala jest w trakcie budowy; wszędzie stoją rusztowania o wysokości kilkunastu metrów, masy surowców budowlanych i ludzie. Każdy z tych pracowników stoczni szczecińskiej pilnie pracuje na swym odcinku. Nie widać tu ludzi, którzy by bez celu przesuwali się z miejsca na miejsce „dla zabicia czasu”. Tu powstaje stocznia, tu jest przeto najlepsze miejsce na zorganizowany wysiłek człowieka i maszyny.

Powstaje stocznia! Wielkie to słowa. Stworzenie tego rodzaju obiektu, to gwarancja właściwego działania portu. Nie może bowiem istnieć dobrze pracujący port bez stoczni, która gotowa jest w każdej chwili do udzielenia pomocy zawijającym tutaj statkom.

Szczecin będzie przeto posiadał swoją wielką stocznia. Przed wojną w porcie szczecińskim pracowało kilka tego rodzaju przedsiębiorstw o różnym typie. Budowano tu nawet wielkie jednostki pasażerskie i towarowe. Ale później przyszedła wojna, a z nią ogromne zniszczenia. Z kilku czynnych dawniej stoczni pozostały tylko ruiny hal montażowych, warsztatów, pochylni.

Rozpoczęto przeto tworzenie nowego obiektu. Praca to olbrzymia, a w Szczecinie jej realizowanie było szczególnie kłopotliwe. Przecież tutaj zasadniczym zagadnieniem jest problem człowieka. Brak ludzi odczuwa się stale, a brak ludzi fachowych jeszcze więcej. A jednakże decyzja zapadła. Przy porcie szczecińskim musi być czynna stocznia. W pierwszym etapie powinna ona przeprowadzać remonty zawijających jednostek, a później rozpocząć produkcję nowych statków.

Na miejscu, gdzie przed wojną znajdowała się stocznia „Odra” rozpoczęto tworzenie stoczni szczecińskiej. Napływali ludzie — rozpoczęły prace wstępne. Powstały warsztaty stoczniane, oczyszczano baseny, przybyły do remontu pierwsze wraki. W olbrzymich halach inżynierowie i technicy opracowywali szczegóły konstrukcyjne organizowanych części stoczni oraz remontowanych jednostek.

Już od miesiący trwają te prace. Liczba robotników wynosi setki, a wśród nich panuje twórczy duch współzawodnictwa. Każdy z robotników pragnie, by wyniki jego pracy były jak najpoważniejsze. Na czoło wszystkich wysuwa się Antoni Jasica.

„Nie wystarczy chcieć pracować, ale należy połączyć z planowym działaniem” — oto dewiza Jasicy. Realizując tę zasadę osiągnął on w swej pracy niemałe wyniki. A przecież Jasica nie jest tu człowiekiem wyjątkowym. Wykazy akacji współzawodnictwa pracy wskazują, iż około 80 proc. pracowników bierze czynny udział w takiej właśnie robocie. Współzawodnictwo ogarnia powoli wszystkie działy produkcji. Niedługo w zakładach nie będzie człowieka, któremu byłoby obce dążenie do usprawnienia pracy, racjonalizacji, zwiększenia wysiłku, uzyskanie lepszych wyników, przekroczenia normy.

Na czele wszystkich stanął Jasica. Jak wykazały obliczenia uzyskał on

ostatnio 245 proc. normy. Potrafił tak sobie ułożyć pracę, iż zawsze wykonał znacznie więcej, aniżeli przewidziano plan. Zresztą nie chodzi tylko o to, by wykonać więcej od innych, ale ocenić trzeba także jakość pracy, oszczędniejszy system wykonania powierzonego zadania. Jasica potrafi połączyć wszystkie te elementy i stale przoduje.

Przodownik pracy w stoczni szczecińskiej jest kilkadziesiąt. Są to racjonalizatorzy, nowatorzy. Cały swój wysiłek skierowali na usprawnienie akcji rozbudowy stoczni i na przyspieszenie systemu produkcji. Zaraz za Jasicą kroczy Bolesław Węgiełek z około 240 proc. normy. Dalej odnotować trzeba Kawę i Jarską, którzy przekroczyli 230 proc.

Współzawodnictwo jest nie tylko indywidualne, ale również zbiorowe. Fachowcy oceniają je zresztą jako doskonałą formę. Dobrze zgrany zespół ludzi, wędzących do czego dążyć, potrafi potroić wysiłek jednostki.

Drużyny zespołowego współzawodnictwa osiągnęły w stoczni wyjątkowo duże wyniki. Weźmy np. ołową grupę Lebmana. Ludzie ci w grudniu wykonali 300 proc. normy. A pracowali — jak to określają inżynierowie — na wyjątkowo trudnym odcinku produkcji, gdzie nie było jeszcze utartych systemów. Trzeba było tworzyć własne drogi, opracowywać własne sposoby podejścia do pracy. A mimo to wyniki są tak znaczne.

Zaraz za Lebmanem kroczy grupa Dąbrowskiego. I to jest zespół nietykalny, ambitny, pragnący, by stocznia w Szczecinie niepozostała w tyle za innymi stoczniami kraju.

Gdy się rozmawia z robotnikami stoczni szczecińskiej, to stwierdzić można, że rzadko który z nich przed wojną pracował w stoczni. Dla wszystkich jest to nowy dział pracy. A jednak od chwili wejścia na teren stoczni, wszystkich ich ogarnął ten wielki zapał, który najlepiej określałoby słowa Jasicy: „Szczecin musi mieć stocznia; największy port na Bałtyku musi posiadać odpowiednie wyposażenie. A stworzenie tej stoczni to nasz obowiązek, obowiązek ludzi pracy ze Szczecina”.

Ludzie stoczni szczecińskiej znają swe obowiązki wobec wybrzeża i morza, wobec całego kraju budującego zresztą socjalizm. I realizują je zaciebie wielkimi wynikami.

L. Cieszyński.

### Przegląd prasy

## BRACIA W ZBRODNI

Jak wiadomo, w Chabarowsku toczył się proces japońskich zbrodniarzy wojennych, który raz jeszcze odsłonił i obnażył całą ohydę metod i środków działania imperializmu; Zbrodnie imperialistów japońskich i zbrodnie przestępców wojennych hitlerowskich dążyły do tych samych celów: do panowania nad światem za pomocą mordów i bestialstwa. I jest rzeczą zmienną, że imperialiści amerykańscy usiłowali w toku procesu w Chabarowsku odczytać zbrodniarzy japońskich. Wielkocząca USA w Tokio, gen. Mac Arthur wystąpił w obronie sądnym przez trybunał radziecki ludobójców japońskich. Jaka jest przyczyna tej ofiarnej, serdecznej troski o los zbrodniarzy wojennych?

Przyczyną tej troski jest obawa o zdemaskowanie samego mechanizmu zbrodni imperialistycznych — mechanizmu, który jest również bliski faszystowski ludobójcom jak i amerykańskim podległym wojennym. Jednocześnie chcą oni posłużyć się niemieckimi i japońskimi zbrodniami dla swych przestępczych celów. Dlatego wypuścili w Norymberdze Schachta, Dlatego nie przeprowadzili w Niemczech denazyfikacji. Dlatego chronią wszystkich faszystowskich wyrzutków z krajów Europy Wschodniej. Dlatego ochraniają zbrodniarzy japońskich.

Jest jeszcze jedna przyczyna dla której imperialiści anglosascy obawiają się pełnego ujawnienia zbrodni imperializmu hitlerowskiego i japońskiego. Przecież przez cały czas wojny przemysł amerykański związany był z koncernami niemieckimi, takimi jak I. G. Farbenindustrie. Przecież jeszcze w 1940 roku Stany Zjednoczone wysłały do Japonii materiały wojenne wartości 170 milionów dolarów, co stanowiło 75 procent całego eksportu amerykańskiego do Japonii. Imperialiści anglosascy boją się ujawnienia zbrodni agresorów japońskich, gdyż za zbrodnie te są współodpowiedzialni. Sami wyhodowali faszystowskich agresorów w Europie i w Azji — w Niemczech i w Japonii.

Na kanwie procesu w Chabarowsku snuje następujące trafne rozważania J. Winnicki w artykule zatytułowanym „Bracia w zbrodni” w numerze 7 warszawskiej „Trybuny Ludu”:

Okrutne bestie w mundurach generałów i oficerów japońskiego imperializmu, które w Chabarowsku stanęły przed sądem, otrzymały po stokroć zasłużoną karę.

Zbrodnie, popełnione przez japońskich „specjalistów” od wojny bakteriologicznej są przerażające w swym koszmarnym wyrafinowaniu i metodyczności. Można je porównać chyba tylko z tym, co potrafiły wymyślić i praktykować „blond bestie” z okropnej menażerii hitlerizmu w ponurych zakamarkach Oświęcimia i Ravensbrück. Podobnie, jak ich duchowi pobratymcy hitlerowscy, japońscy zbrodniarze wojenni używali zwałowanej przez siebie nauki i wiedzy do potwornych eksperymentów na żywych ludziach, w celu wypracowania „techniki” masowego, „ naukowego” mordowania ludzi bakteriami dżumy, cholery, paratyfusu i innych chorób, Torturowali Chińczyków, Rosjan, Mongołów i Amerykanów, aby „naukowo” wypróbować odporność na choroby zakaźne ludzi, należących do różnych narodowości. Do swych piekielnych „laboratoriów” wrzucali starców i dzieci, mężczyzn i kobiety, aby sprawdzić działanie zabójczych bakterii na ludziach obojętnej płci i różnego wieku.

Sprawcy tych potwornych zbrodni, schwytani przez władze radzieckie, w obliczu dowodów, przynajmniej do winy i eskamlali o łaskę. Zostali skazani na odbywanie wieloletnich kar w obozach pracy przymusowej.

Wyrok jednak nie obejmuje wszystkich sprawców i inicjatorów tych okropnych zbrodni. Część z nich uniknęła ławy oskarżeń, schroniwszy się pod opiekunkę skrzydła oficjalnych czynników anglosaskich. Nic dziwnego — współpracowników zbrodni trzeba by szukać właśnie w szeregach tych zamorskich patronów.

W wiedeńskiej gazecie „Der Abend” ukazał się list wybitnego lekarza austriackiego, dr. Kenta, który przez dłuższy czas przebywał w Chinach w charakterze starszego lekarza UNRRA i Czerwonego Krzyża. Stwierdza on, że w gru-

dnio 1941 roku japoński samolot „zbombardował” zakażonymi pazkami waty i ryżu bezbronne miasto chińskie Czende, w następstwie czego wybuchła epidemia dżumy. Doktor Kent zaraportował o tym wydarzeniu rządowi Czang-Kai-Szeka i rządowi brytyjskiemu. Raport pozostał bez skutków! Rządy te nie zareagowały na barbarzyńskie praktyki Japończyków i nie napiętnowały tego brutalnego podeptania wszelkich praw ludzkich i umów międzynarodowych. A czy rząd brytyjski i jego ówczesny premier, Churchill, nie ukrywali i bałaganiowali podczas wojny doniesień o okropnościach krematoriów Oświęcimia, Majdan-ka i Treblinky?...

Faktycznym sprawcą i inspiratorem zbrodni zarówno japońskich „specjalistów” bakteriologicznych, jak hitlerowskich oprawców z Dachau i Oświęcimia — jest imperializm. Imperializm, który marzy o podgoju świata kosztem wymordowania milionów istnień ludzkich i zniszczenia dorobku materialnego i kulturalnego ludzkości, imperializm, który potrzasa bombą atomową, który hoduje zarówno bakterie epidemiczne, jak i truciznę „ideologiczną”, propagując „konieczność” wojny dla uniknięcia „niebezpieczeństwa komunizmu” i przeludnienia świata. Imperialiści zachodni są takimi samymi zbrodniarzami, jak i ci, których o-

sądzono w Chabarowsku. Jak bowiem można określić amerykańskiego generała Bradley, który wyraził „pogląd”, że w „przyszłej” wojnie amerykańskie lotnictwo obrzuci bombami atomowymi gęsto zaludnione przez Francuzów i Niemców wybrzeże Renu, aby „niemożliwie” Wschodowi dostęp do tej zakażonej linii”. Jak można określić redaktorów francuskiego pisma wojskowego, „Revue de Defense Nationale”, generałów Juin, Reversa, de Latre de Tassigny i innych, którzy zamieścili artykuł francuskiego generała Chassin, stwierdzający, iż w ostatniej wojnie zastosowano „nie dość skuteczne środki masowego mordowania ludzi”. Jasne jest, że amerykański generał Bradley i francuski generał Chassin są bliźniakami japońskich morderców bakteriologicznych. Kawasima — wykołysała ich ta sama kolebka: żądny krwi i panowania nad światem imperializm.

Na szczęście panowie Bradley, Chassin i ich koledzy snują swe zbrodnicze plany tylko w chorobliwych marzeniach. Niech się jednak nie ludaż. Ciężka, spracowana dłoń ludu potrafi nie tylko karać tych, którzy popełnili zbrodnie wojenne, ale potrafi również schwytać za kark tych, którzy zbrodnie takie przygotowują, by nałożyć im kaffany bezpieczeństwa.

## Odszkodowania dla rabusiów hitlerowskich

Anglo-amerykańskie władze okupacyjne w Niemczech zachodnich nie tylko ulaskawiają zbrodniarzy i morderców hitlerowskich, nie tylko przywracają ich do stanowisk, wygodnych i ciepłych posadek, ale — jak to ostatnio opublikowała prasa — postępuje — zwolnieni na podstawie amnestii amerykańskiego Wysokiego Komisarza hitlerowcy mogą zgłaszać „swoje prawa do zwrotu skonfiskowanego im majątku”. Na temat tego skandalicznego zarządzenia „Rzeczpospolita” (nr 9) kreśli nast. uwagi:

„Na gwiazdkę żona Goeringa dostała od władz anglo-amery-

kańskich obietnicę zwrotu „skonfiskowanego” majątku.

Na gwiazdkę hitlerowcy, skazani w Zachodnich Niemczech za przestępstwa wojenne, otrzymali zapowiedź amnestii.

Dla pozoru zaznaczono, że amnestia ma być stosowana do „mniejszych zbrodniarzy, których kary nie przekraczają dwudziestu lat.”

Falszywy wstyd, albo obłuda. Zwrot skonfiskowanego majątku żony Goeringa stanie się niewątpliwie precedensem dla innych hitlerowców. Otworzyła została brama dla zgłaszania pretensji o podobne „odszkodowania” dla całej plejady mniejszych rycerzy mordy i rabunku.

Z czegoś bowiem powstały majątki Goeringów, Goebbelsów, Himmlerów, Francków, ich sztabowców i świt, jak nie z gwałtu, kradzieży, mordy i rabunku?

Brylanty, złoto, dzieła sztuki, antyki, maszyny, meble, futra i wszystko, co miało jakąś wartość, wyjeżdżało ciężarówkami, wagonami, pociągami całymi z Polski, miast i wsi Związku Radzieckiego, Czechosłowacji, Francji, Holandii, a nawet sojuszników Włoch. Wszystko to wędrowało do prywatnych schowków rycerzy hitlerowskiej Rzeszy.

Te zrabowane skarby sztuki, sztaby złota, kilogramy drogich kamieni, czy tylko futra i meble stawały się kamieniem węgielnym majątków wielkich i małych rabusiów wojennych.

Obecnie wraz z zapowiedzią amnestii, wraz z obietnicą zwrotu zrabowanych przedmiotów uprzednio należących do obywateli Polski, Czechosłowacji, Związku Radzieckiego czy Francji — zwolnieni hitlerowcy mogą zgłaszać swe... prawa do łupów, które zapobiegliwie ocalili. Nie rodzący pomordowanych, zagazowanych czy sturutowanych mają odzyskać przedmioty użytku, własność czy choćby pamiątki po najdroższych. O odzyskanie owocu rabunku może zabiegać dostojna Frau Goering czy inny bezpośredni rabuś.

Amerykańscy politycy widzą w Zachodnich Niemczech swą bazę operacyjną. Wypadową bazę imperialistycznej agresji. Ta polityka wielkich trustów i banków prowadzi w konsekwencji do planów wrogich pokojowi. Zagraża dobrobytowi mas pracujących — uderza w rozwój cywilizacji. Jest przygotowaniem nowej rzezi. Przestępczość tej polityki zdemaskowała się już wielokrotnie. Poznane drobny szczegół — przyznania prawa do zwrotu „skonfiskowanego” mienia hitlerowcom — odłaniania łaskawości władz anglo-amerykańskich dla nazistów. Łaskawość skandaliczna i występna.

I. Podolak-Ciesielska

## Film jako środek badań naukowych w ZSRR

To, że film służy jako środek nauczania drogą poglądową jest powszechnie wiadomym. Potrzeba jednak było wielkiej intuicji badacza i wysokiego opanowania technicznego, żeby zastosować film, jak to zrobili uczeni radzieccy, dla badań eksperymentalnych w naukach ścisłych.

Dzięki ich wysiłkom taśma filmowa jest dziś powszechnie wysw. etiana w zakładach naukowych, instytucjach badawczych i fabrykach radzieckich. Stało się to dzięki temu, że technika filmowania pozwala na nieograniczone zmniejszanie lub powiększanie szybkości zachodzących zjawisk nieuchwytnych dla oka narządków.

To proste stwierdzenie zasady eksperymentów, które stały się rewelacją nie tylko w kinematografii, ale pozwoliły na odkrycie szeregu nieznanych przedtem zjawisk przyrody żywej i martwej.

Obiektyw kinooptyczny kierowany ręką przynajmniej pokazał światu zjawiska towarzyszące rośnięciu trawy.

Taśma filmowa pozwoliła ustalić lot pocisku i zmiany zachodzące w jego otoczeniu.

Na ekranie obserwujemy także zjawiska jak podział komórki żywej, proces gotowania się rany itp. To wszystko zastosowane do nauki uczyniło z kina w ZSRR niezbędny instrument badań naukowych i środek do poznania nieuchwytnych dla oka naszego zjawisk przyrody.

Wspomniemy film z lotu pocisku pokazujący nam, jak wleciał pocisk

wpada w szybie przy zbliżeniu się pocisku, jak obwód powstaje w szkiełku zanim pocisk go dotknie i jak następnie pocisk przechodzi przez gotowy otwór, nienaruszając całości szyby i wreszcie jak ta rozpływa się dopiero po przejściu pocisku.

Naczenie przekonywuje to nas o roli prądów powietrznych, wywołanych przez pocisk.

Podobnie na ekranie uwidoczniony zostaje moment rozkwitu tulipanu, rozwoju liści, kiełkowanie ziarna itp.

Pierwszym badaczem radzieckim posługującym się obiektywem kinooptycznym dla badań fizjologicznych był I. P. Pawłow. Prowadził on badania jeszcze w tym czasie (lata 1925—26), kiedy nieznanym był automatyczny bezszelestny aparat filmowy. Owocem jego prac był film „Fizjologia mózgowia”.

W czasie ostatniej wojny akademik Bardenko szeroko posługiwał się obiektywem kinowym przy operacjach, szczególnie ciężkich ran i w bardziej skomplikowanych wypadkach spowodowanych działaniem pocisku na organizm ludzki.

Obok tego znakomity chirurg radziecki filmował swoje sławne operacje przeszczerpienia martwej rogówki do oka oślepnionych przywracając im wzrok.

Te i inne wypadki, gdzie chodzi o precyzyjną techniką operacyjną, dzięki sfilmowaniu mogą służyć młodym adeptom sztuki lekarskiej do łatwiejszego opanowania wiedzy i umiejętności zawodowych.

(Fodorow: „Kino — środkiem naukowych badań” w nr. 5 „Iskusstwo Kino” z 1949 r.)

St. P.

# Ochrona tajemnicy państwowej i służbowej

„Dekret o ochronie tajemnicy państwowej i służbowej wszedł w życie 12 XI 1949 r. Jest on pewną nowością w naszym ustawodawstwie. Choć dotychczas istniały przepisy, zabraniające ujawnienia tajemnicy — były one jednak bardzo ograniczone, gdyż dotyczyły tylko urzędników (art. 289 k. k.), bądź żołnierzy (art. 159 i 160 k. k. w. p.). A nie ulega przecięciu wątpliwości, że w Polsce Ludowej w kraju, w którym władzę sprawują masy pracujące — tajemnica państwa może znajdować się nie tylko w ręku urzędnika lub żołnierza, ale np. członka ciała kolegialnych związków zawodowych, organizacji społecznej itd. Po drugie zaś państwo musi zabezpieczać się przeciwko ujawnieniu tajemnicy przez osoby, które o tej tajemnicy przypadkowo dowiedziały się, jeśli nawet są to osoby tzw. prywatne. A zagadnienie ujawnienia tajemnicy nabrało szczególnie wagi w związku z sytuacją międzynarodową w związku z zaostrzającą się walką między obózem imperialistycznym a obózem antyimperialistycznym i w związku z zaostrzającą się walką klasową wewnątrz kraju. Dekret na wstępie podaje cele, które ma spełnić. Czytamy tam: „W celu zapobieżenia rozpowszechnianiu wiadomości, które ze względu na dobro Polski Ludowej należy zachować w tajemnicy — przenikaniu tych wiadomości do ośrodków wrogich Polsce Ludowej — wykorzystywaniu tych wiadomości na szkodę Polski Ludowej”.

Proces Rajka, proces Kostowa, sprawa Tito — dowiodły, jakich metod chwytają się obóz imperialistyczny

w walce swej z ZSRR, krajami demokracji ludowej, ruchem robotniczym. Zdając sobie sprawę, iż siły obozu antyimperialistycznego ze Związkiem Radzieckim na czele nieustannie rosną obserwując jak ideologia rewolucyjna coraz to bardziej skupia pod swymi sztandarami masy pracujące i wyzyskiwanie krajów kapitalistycznych i kolonialnych — imperialiści szukają nowych metod walki. Wiedząc, że zawiodły próby rozsadzenia krajów demokracji ludowej poprzez partie reakcyjne (Mikołajczyk, Ferenc, Nagy, Maniu, Petkow, Ursini), że płonne są rachuby na załamanie się ekonomiczne tych krajów — imperialiści uciekają się do jedynego możliwości dla nich metody — szpiegostwa, dywersji, sabotażu. W tej akcji liczą na grupy ludzi którzy pozornie, będąc bojownikami sprawy ludu, w istocie jego interesy zdradzają (Tito Rajk, Kostow), licząc na wszelkie odchylenia od słusznej linii rozwojowej (prawicowe odchylenie w PPR). I dlatego też zasadniczym zadaniem politycznym w krajach demokracji ludowej, zasadniczym zadaniem ruchu robotniczego, stało się czujność. Zagadnieniu czujności politycznej były jak wiadomo poświęcone obrady III Plenum KC PZPR. I tylko w kontekście tego Plenum można i należy mówić o dekreście o ochronie tajemnicy. Występując na Plenum, Prezydent Bierut podkreślił, że: „niebezpieczeństwo dywersji szpiegowskiej, sabotażowej, spiskowej, terrorystycznej i wszelkiej innej ma u nas zarówno obiektywnie, jak i subiektywnie, podłoże głębsze, niż gdzieindziej” i Prezydent wyjaśnia,

że spowodowane to jest wchłonięciem przez nasz aparat państwowy dużej ilości dawnych kadry urzędniczych i istnieniem poza krajem licznych ekspozytur politycznych, odsuniętych od władzy resztek klas posiadających.

Ale dekret nie jest skierowany wyłącznie przeciw szpiegom, dywersantom. Przeciwno nim skierowane są inne ustawy, np. art. 7 m. k. k., które bynajmniej przez wejście w życie dekretu o ochronie tajemnicy nie zostały uchylone. Dekret zaś skierowany jest przeciw tym którzy, nie mając nawet zamiaru szkodać Polsce Ludowej — działalnością swoją jednak ułatwiają działanie elementów wrogich. Trzeba bowiem zdać sobie sprawę, że ujawnienie tajemnicy państwowej stanowi niesłychanie poważną pomoc dla działalności szpiegów i dywersantów. Chodzi tu nie tylko o wiadomości wojskowe, ale i o gospodarcze, o wiadomości o wynalazkach itd. Wszystko to są rzeczy niezwykle ważne z punktu widzenia rozwoju państwa a więc niewątpliwie na te punkty kieruje się atak obcych agentur. Jak szeroko należy obejmować zakres spraw, które winny być objęte tajemnicą państwową, o tym mówi wstęp do przemówienia Prezydenta na Plenum KC PZPR: „W szeregu naszych instytucji nie są stosowane żadne środki, któreby zabezpieczały ważne z punktu widzenia interesów państwa dane i wiadomości od przechwylenia przez agentów obcego wywiadu, przez szpiegów, nastanych do naszego kraju, przez imperialistów amerykańskich, angielskich i innych. Powoduje to częste wypadki, że ważne i tajne wiadomości o rozmowach i kierunku produkcji, o rozmowach, kierunku lokalizacji inwestycji, o metodach technicznych produkcji i o nowych wynalazkach, o polityce cen, o sytuacji finansowej, walutowej i emisyjnej, o imporcie i eksporcie — dostają się w ręce szpiegów...” Oczywiście wyliczenie to jest przykładowe, ale wyraźnie wskazuje, jak szeroko winna być rozumiana treść tajemnicy państwowej.

Dekret postanawia, że tajemnicę państwową stanowią wiadomości, dokumenty i inne przedmioty, które ze względu na obronę i bezpieczeństwo państwa lub ważny interes polityczny i gospodarczy, mogą być udostępnione wyłącznie osobom uprawnionym. Przytoczony cytat z przemówienia Prezydenta wyjaśnia, jak szeroko należy rozumieć ważne interesy polityczne lub gospodarcze państwa. Dekret postanawia w art. 1 pkt. 2, że „Rada Ministrów może w drodze uchwały szczegółowo określić zakres wiadomości, dokumentów lub innych przedmiotów, jako stanowiących tajemnicę państwową”. Czyżby więc przed wydaniem takiej uchwały przez Radę Ministrów, nie obowiązywało zachowanie tajemnicy? Oczywiście tak nie jest. Uchwała Rady Ministrów będzie miała znaczenie porządkujące i usuwające pewne wątpliwości. Ale i bez niej — już z mocy samego dekretu, wiadomości, dokumenty i inne przedmioty, dotyczące zagadnień które w normalnym rozumieniu są tajemnicą państwową — nie mogą być ujawnione pod odpowiedzialnością karną. Każdy obywatel winien zdawać sobie sprawę, iż mając do czynienia z kwestiami, dotyczącymi obrony, bezpieczeństwa lub innych ważnych interesów politycznych i gospodarczych — winien je zachować w tajemnicy.

Dekret na również pojęcie tajemnicy służbowej. Są to wiadomości, dokumenty i inne przedmioty, które należy zachować w tajemnicy ze względu na dobro służby. Czy istnieje zasada — jakościowa różnica między dobrem służby a ważnymi interesami politycznymi i gospodarczymi państwa? Oczywiście — nie, bo dobro państwa jest dobrem służby i odwrotnie. Różnica jest tylko ilościowa. Przez dobro służby należy rozumieć również interesy państwa, ale mniej ważne niż w wypadku tajemnicy państwowej. Dlatego też ujawnienie tajemnicy służbowej podlega łagodniejszej karze niż w wypadku tajemnicy państwowej.

Znaczenie dekretu najlepiej charakteryzować można słowami Prezydenta: „Uchwalony ostatnio dekret o ochronie tajemnicy państwowej i służbowej musi być z całą rygorystycznością i skrupulatnie przestrzegany. I jednym z bieżących zadań partii jest przestrzeganie na wszystkich odcinkach naszego życia, by przepisy tego dekretu stały się niezłomym, nienużalnym prawem”.

Te słowa wskazują na olbrzymie znaczenie dekretu dla dalszego rozwoju Polski Ludowej.

**WASZAK WŁADYSŁAW**  
**HURTOWNIA** 17  
Art. Włók., Galant., Konf. i inne  
POZNAN, Ratajczaka 10 — Tel. 11-36

# Kronika kulturalna ZIEM ZACHODNICH

**SZCZECIN.** Czynniki kulturalne miasta uważają, że daje się odczuć brak państwowej szkoły baletowej, połączonej z internatem, w którym przebywać by mogły dzieci robotnicze i chłopskie z prowincji. Szkoła prywatna ob. Wirskiej, acz dobrze prowadzona, nie może sprostać zadaniu i ma za mało uczni.

**KOSZALIN.** Powiatowa Rada Zw. Zaw. otrzymała dotację 3 milionów zł dla teatru koszalińskiego. Przystąpiono już do szkolenia zespołu artystycznego który składać się będzie z uczni i uczennic szkół średnich pod kierownictwem prof. Eugenij Stryckiej i Jarmuly. Dekoracje projektuje prof. Kempński.

**CZŁUCHÓW.** Gminny komitet radiofonizacji w Przechlewie zebrał własnymi środkami 100 000 zł i zainstalował 350 głośników na przewidzianych na ten rok 500 głośników. Należy przypuszczać, że plan zostanie znacznie przekroczony.

Koło Tow. Przyj. Żołnierza otrzymało na ogólnopolskim konkursie Gazetek ściennych pierwszą nagrodę indywidualną za artykuł: „Moje wrażenia z pobytu na strażnicy W. O. P.”.

**KETRZYN.** Szkoła 11-letnia wystawiła rewii o bogatym programie, na który złożyły się: tańce, występy solowe, inscenizacje i chór. Dochód przeznaczono na budowę sceny w auli szkolnej. Następnego dnia szkoła zaprosiła na rewii załogę cukrowni Ketrzyńskiej, która opiekując się szkołą.

**ŁBLĄG.** Olsztyński Teatr Jara-cza daje w najbliższym teatrze cykl występów. Na afiszu znakomita sztuka Mollera: „Grzegorz Dyndała”.

**ŁUKTA.** W gminnej Samopomocy Chłopskiej nastąpiło otwarcie świetlicy. Remont przeprowadziła spółdzielnia we własnym zakresie. Zw. Zaw. Prac. Spółdzielczych w Olsztynie ofiarował nowej świetlicy bibliotekę dzieł marksistowskich oraz komplet dzieł Mickiewicza.

**GRUZIADZ.** Muzeum Miejskie istniejące od r. 1880, a po działaniach wojennych, w czasie których uległo zdemolowaniu, zorganizowane na nowo w r. 1945, obecnie wykazuje stały wzrost i wzbogaca się w nowe cenne eksponaty. Obejmuje działy: Prehistoryczny, etnograficzny, etnograficzny, numizmatyczny i militarny. Kustoszem jest ob. Józef Błażnio.

„Ziemia Pomorska” donosi, że ob. Fr. Klucznik, magazynier Pe-Pe-Ge w Grudziądzu, posiada rzadki okaz książki z r. 1652. Jest to opis wojen z Kozakami i Szwedami z czasów Jana Kazimierza po łacinie, Joachima Pastorio.

**BYDGOSZCZ.** „Szklanka wody” Scribe'a w Teatrze spotkała się z dobrym przyjęciem krytyki. Reżyserował dyr. Rodziewicz. Kostiumy i dekoracje Torwita. Z aktorów wyróżnić należy: J. Obidowicza, H. Krzywicką, J. Okońską.

Masom pracującym udostępniony został gmach Powiatowego Domu Kultury, w którym pomieszczenie znalazła Świetlica Międzyzwiązkowa. Artysta-malarz Nowak, który prowadził amatorskie Koło Plastyków, projektował wnętrza: Sale: świetlicowa, biblioteczna, do zebrań, do wystaw, muzyczna i teatralna robią bardzo estetyczne wrażenie. Sala teatralna bogata wyposażona, może konkurować z salą Teatru Miejskiego.

## Śląsk, woj. wrocławskie i m. Warszawa na czele zbiorczy SFOS

Zeszłoroczne wpływy SFOS za 11 miesięcy przyniosły w sumie 2 720 235 051 zł. Jest to wynik przewyższający nie tylko kwotę zaplanowaną na ten okres, ale jest wyższy od całorocznego preliminarza i to prawie o 1 miliard zł.

Pierwszeństwo w osiągniętych wynikach przypada woj. śląsko-dąbrowskiemu. Zebrana kwota 496 682 688 zł jest najwyższą wpłatą spośród wpłat wszystkich pozostałych województw, a także sumą, która woj. śląsko-dąbrowskie stawia na jednym z czołowych miejsc w realizacji rocznego planu zbiorczy.

Drugie miejsce pod względem wysokości zebranej sumy zajmuje woj. wrocławskie, które uzyskało kwotę 239 956 077 zł, stanowiącą 120% całości rocznego preliminarza.

Warszawa z sumą 225 891 210 zł jest na trzecim miejscu, przekroczyła też roczny plan o 26%.

Bardzo dobre wyniki osiągnęły: woj. łódzkie — 220 104 168 zł, woj. krakowskie — 165 590 710 zł (136%

POZNAŃ. Koncert symfoniczny 6 bm. poświęcony był twórczości Jana Sebastian Bacha dla uczczenia 200 rocznicy urodzin znakomitego kompozytora, przypadającej w roku 1950.

Kompozytor dr Jerzy Młodziejowski otrzymał nagrodę plebiscytną Departamentu Twórczości Artystycznej Ministerstwa Kultury i Sztuki.

Dr J. Młodziejowski, znany na terenie Ziemi Zachodnich działacz artystyczny, recenzent muzyczny i publicysta, jest dyrygentem Chóru Pocztowców i Chóru Akademickiego, członkiem Filharmonii Poznańskiej (jako alto-wiolonista i prelegent) oraz kompozytorem utworów ludowych.

Dr J. Młodziejowski jest również współpracownikiem naszego pisma, w którym opublikował ostatnio artykuł pt. „Od Kopernika po Frömbork” (nr 2/3 r. 1950).

W Teatrze Nowym odbył się poranek prozy polskiej i obcej, zorganizowany przez Wojewódzki Wydział Kultury i Związek Literatów.

W 70 rocznicę urodzin Generalissimusa Stalina otwarto w gmachu Państwowej Szkoły Podstawowej 37 przy ul. Garbary nr 58 Świetlicę Międzyzwiązkową dla dzieci Szkół Podstawowych ze Śródmieścia. Przy założeniu świetlicy wydatnej pomocy udzieliły: Wydział Opieki nad Dzieckiem, Kuratorium OSP, Miejski Inspektorat Szkolny, Zarząd Miejski oraz Komitet Rodzicielski.

Oddano do użytku największą bibliotekę młodzieżową w hali Przemysłu Ciężkiego na Łazarzu. W tym samym lokalu znajduje się i czytelnia młodzieżowa, zapatrzoną bogato w czasopisma i książki. Młodzi czytelnicy garną się tłumnie do czytelnia.

**KATOWICE.** Sekcja amatorów — plastyków przy Centralnym Zarządzie Przemysłu Węglowego zorganizowała interesującą wystawę prac swoich członków. Ujawniła ona kilku uzdolnionych amatorów.

Stanisław Skrowaczewski, młody, utalentowany kompozytor, który po jednorocznym pobycie w Paryżu zdobył sobie taką pozycję, że utwory jego są wykonywane dziś przez najwybitniejszych dyrygentów — obecnie po powrocie do kraju osiadł w Katowicach i objął stanowisko dyrygenta Filharmonii Śląskiej. W ostatnim koncercie symfonicznym dał się poznać jako dyrygent wysokiej klasy, kierując orkiestrą bez posługiwania się nutami.

Opera śląska wznowiła „Opowieści Hoffmana” dając nową obsadę.

W konkursie literackim nauczycielstwa nagrodzono pracę o charakterze dokumentarym z czasów wojny: „Droga królą znaczona” Szymczaka Mieczysława, wyróżniono zaś prace: Jerzego Sikory „Judymowa Wola”, Edwarda Huleja — „Nowa Wieś”, Kazimierzy Kosinińskiej — „Czarna kawa i chleb”. Ogółem nadesłano 21 prac.

**NYSA.** Przy zarządzie ZMP powstało Ognisko Muzyczne celem zgrupowania młodych jednostek muzycznie uzdolnionych i kształcenia ich. Kierownikiem ogniska został prof. Woźniak.

**KRZANOWICE.** Z okazji 70-lecia urodzin Generalissimusa Stalina Koło Rodzicielskie przy szkole podstawowej oddało bibliotecę szkolną 200 książek zakupionych za sumę 50.000 zł.

## Z bratnich krajów demokracji ludowej

CO CZYTA SIĘ W CZECHOSŁOWACJI

Praskie „Lidové Noviny”, organ Związku literatów czeskich, corocznie rozpisuje ankietę na temat najciekawszej książki roku. Tym razem ankietę zorganizowana została tak, że czytelnikom postawione zostały trzy pytania: Którą książkę uważasz za najdonioślejszy przyczynkę dla sprawy pokoju światowego? Która książka w tym roku dała ci najwięcej dla życia i pracy? Która książka w tym roku przyniosła ci najradośniejsze chwile lektury?

W ankiecie wzięło udział około 500 uczestników ze wszystkich dziedzin życia: artyści, przodownicy kultury, przodownicy pracy, pionierzy pracy i działacze polityczni. W grupie pierwszej najczęściej wymieniane są dzieła J. W. Stalina, Historia Wschodniowojennej Partii Komunistycznej (bolszewików), prace: Kl. Gottwalda, W. M. Molotowa, W. I. Lenina, A. J. Wyszynskiego, Juliusza Fučika, Ilij Erenburga i Al. Fadjejewa — w grupie drugiej książki A. S. Makarenka, M. Gorkija, Zd. Nejedlyego, pisma Marva, Engelsa, Kalinina, Zdanowa, Jarmilowa, K. S. Stanisławskiego, B. Mojłacha, N. Ostrowskiego; w trzeciej grupie książki M. Polewoja, Antoniego Zapotockiego, Franciszka Halasa, Al. Jiraska, Szofelchowa, Wl. Ulehly, L. M. Tolstoj, Marii Pujmanowej i Romáin Rollanda.

Ankieta wykazała, jak głęboko w ludzie czechosłowackim zakorzeniona jest idea pokoju i postępu i jak lud czechosłowacki przyznał do marksizmu-leninizmu. Wśród książek pierwszej grupy na głównym miejscu wymieniana jest książka Sayers-Kahna: „Wielki spisek”, która odkrywa spisek reakcji światowej przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Fakt, że w ankiecie na pierwszym miejscu znajdują się nie tylko pisma J. W. Stalina, ale i książki licznych autorów radzieckich, jest dowodem uczuciowej przynależności do Związku Radzieckiego jako przewodnika światowego obozu postępu i pokoju. Cała ankietę jest zaś dowodem przetrwania się myślowego, co jest charakterystycznym rysem nowej Czechosłowacji.

SUKCESY LITERACKIE PREMIIERA CZECHOSŁOWACKIEGO A. ZAPOTOCKIEGO

Po książce wspomnianej „Wstanał nowi bojownicy”, która niebawem ukaże się w polskim przekładzie i z której dowiadujemy się o początkach ruchu socjalistycznego w Czechach, wydawnictwo „Práce” w Pradze wydało drugą powieść autobiograficzną obecnego premiera czechosłowackiego i przewodniczącego Centralnej Rady Związków Zawodowych Antoniego Zapotockiego pt. „Bonrlivý rok” (Bonrliwy rok — 1905). Autor opisuje w niej dalszy etap ruchu robotniczego w Czechach. Przywołując, jak głośnym echem odbiły się potężne fale buntów ludu rosyjskiego przeciwko carskiemu absolutyzmowi w roku 1905, zwłaszcza słynny, historyczny bunt załogi krążownika „Piotimkin”. Również w Pradze lala się krew robotnicza, wyrósł bary-

kady, a równocześnie potęgowało się rewolucyjno-socjalistyczne uświadomienie ludu pracującego. Autor sam pod nazwiskiem Tonika Budoczińskiego jest jedną z głównych postaci powieści. Burzliwe wydarzenia czytelnik przeżywa wraz z nim w czasie, kiedy był jednym z okatorów kamienio- na praszkim przedmieściu Žitkowie. Doniosłe wydarzenia polityczne rozwijają się na tle życia tych kamienic czynszowych, a ich poszczególni mieszkańcy charakteryzują członków różnych klas społecznych. Doskonale charakteryzuje typy drobnomieszczańskich burżujów, kamieniczników i wielkich handlarzy, tak samo jak piórem wytrawnego powieściopisarza charakteryzuje poszczególne przedstawicieli miejskiego proletariatu. W swym „słowie od autora” Zapotocky zaznacza, że książka zrodziła się właściwie w obzbie koncentracyjnym, gdzie w ciągu długich i ciężkich lat było można żyć tylko w pomnieniach. Tam autor gruntownie przemysłął wydarzenia historyczne w ruchu robotniczym. Pisząc powieść autobiograficzną, autor jednak nie miał zamiaru przeprowadzić politycznej analizy ówczesnych wydarzeń historycznych a ograniczył się tylko do ich oddźwięku wśród mieszkańców pewnej przedmiejskiej kamienicy. Starał się jednak dowiedzieć, że każda jednostka w wielkich, historycznych wydarzeniach staje się uczestnikiem tych wydarzeń nawet wbrew woli. Pod koniec autor nakreśla perspektywy dalszego rozwoju, na który w znacznej mierze oddziaływały wydarzenia z roku 1905.

„POLONICA” NA CZESKIM RYNKU WYDAWNICZYM

Wydawnictwo czechosłowackich związków zawodowych „Práce” w swoim cyklu „Profile” wydało niedawno monografię poświęconą Juliuszowi Słowackiemu. Jest to obszerna praca prof. dr. Karola Krejčígo, znakomitego polonisty Uniwersytetu Karola w Pradze. Książka nosi tytuł „Juliusz Słowacki, polski poeta-rewolucjonista”. Praca prof. dr. Krejčígo ukazuje prawdziwe oblicze Słowackiego nie tylko jako jednego z największych artystów słowa, ale i jako jednego z najbardziej postępowych i najbardziej rewolucyjnych duchów słowiańskich literatur ubiegłego stulecia.

W ostatnim czasie na czeskim rynku księgarskim coraz częściej pojawiają się przekłady klasyków polskich. Przypisać to należy ożywionej wymianie kulturalnej pomiędzy Czechosłowacją a Polską. Znaczną poczytności cieszy się wśród czytelników czeskich Stefan Żeromski i Bolesław Prus. Po ukazaniu się niedawno „Pałacu i rudery” Bolesława Prusa, obecnie pojawiają się na rynku księgarskim czeski przekład „Lalki” tegoż autora w świetnym przekładzie Heleny Teizerowej nakładem firmy wydawniczej „Maj”, będącej w zarządzie Związku Literatów czeskich. Wydawnictwo „Maj” ma w programie wydanie jeszcze kilku dzieł polskich klasyków i pisarzy współczesnych.

Trudne czasy przeżywała Rosja po Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej. Państwa kapitalistyczne sięgały po bogactwa olbrzymiego państwa rosyjskiego: naftę kaukaską, węgiel Zagłębia Donieckiego, złoto i inne minerały Uralu i Syberii, pszenicę Ukrainy. Kontrrewolucyjne armie białych generalów — Kołczaka, Denikina, Wrangla i innych, zaopatrywane w broń i pieniądze głównie przez Anglię, Francję i Japonię, zagrażały młodym państwom robotników i chłopów. Kraj wyniszczony przez pierwszą wojnę światową grablivo uzbrojone bandy kontrrewolucyjne. Trudności piętrzyły się ze wszystkich stron. Zdezorganizowany transport tamował dostawę żywności i opału do wygłodzonych miast.

Na tym tle osnute jest opowiadanie pt. „Kolej komsomolska”. Zbliża się zima 1922 roku. Do walki z głodem i chłodem stanął proletariats, jego przednia straż — Wszechrosyjska Partia Komunistyczna i jego młody narybek — komsomolcy (Związek Młodzieży Komunistycznej). Opowiadanie nasze nie jest wymysłem literackim. Zmyślone są imiona, przeznaczone niektóre szczegóły i kolejność wypadków, nie zmieniła się jednak przez to ich treść. Tak wyglądała praca młodzieży przy budowie wąskotorowej kolejki pod Kijowem, tak samo ofiarne, nie szczędzące siebie, nie żałujące swych sił pracowali komsomolcy w całej Rosji.

Opowiadanie „Kolej komsomolska” wzięte jest z powieści „Jak Hartowała się stal”. Ta znakomita powieść napisana przez Mikołaja Ostrowskiego stanowi od lat ulubioną lekturę młodzieży nie tylko Związku Radzieckiego, ale i demokratycznej młodzieży całego świata.

Teodor w zamyśleniu wyjął z ust krótką fajkę i ostrożnie dotknął palcem szarego popiołu. Fajka zgasła. Sławy dym z dziesiątki papierosów wiał się kłęgiem u sufitu nad krzesłem przewodniczącego Gubernialnego Komitetu Wykonawczego. Twarze siedzących w rogu pokoju przy stole widoczne były jak przez leśną mgie.

Obok przewodniczącego piersią na stół nawalił się Tokariew. Starzec nerwowo poskubywał swą brodkę, spoglądając czasami z ukosa na niskiego, łysego człowieka, którego wysoki, piskliwy głosik płótł dalej wielosłowne, puste jak wypite jajko frazesy.

Akim zauważył spojrzenie słuszarza i przypomniał mu się lata dzieciństwa: był u nich w domu wojowniczy kogut „Wybij oko”. Tak samo spoglądał na przeciwnika przed uderzeniem.

Już od dwóch godzin ciągnęło się posiedzenie Gubernialnego Komitetu Partii. Łysy człowiek był prezesem Leśnego Komitetu Kolejowego.

Przebiegając ruchliwymi palcami w stosie papierów, łysy trzepał: — „I właśnie te obiektywne przyczyny nie pozwalają wykonać zlecenia Komitetu Gubernialnego i zarządu kolei”. Powtarzam, że i za miesiąc nie będziemy w stanie dać więcej, niż czterysta metrów sześciennych drzewa. Zadanie więc — sto osiemdziesiąt tysięcy metrów sześciennych — to... — Łysy szukał widocznie słowno — to utopia. — Powiedział i zamknął małe usta, wykrzywiwszy je grymasem.

Milczenie wydawało się długie. Teodor postukiwał paznokciem w fajkę, wytraszając popiół. Tokariew przerwał milczenie gardłowym basem:

— Tu nie ma co powtarzać. W Leśnym Komitecie Kolejowym drzewa nie było, nie ma i nie trzeba się go spodziewać w przyszłości... Tak czy nie?

Łysy poruszył ramieniem.

— Przepraszam, towarzyszu, drzewo przygotowaliśmy, ale brak podwód. Zakrzuszył się, wytarł bliznączącą łysinę kraciastą chustką i nie trawiszszy do kieszeni, nerwowym ruchem wsunął chustkę pod łokcie.

— A coście zrobili, żeby drzewo dostarczyć? Wszak od momentu aresztowania kierowników specjalistów, zamieszanych w spisek, minęło sporo dni — rzekł z kąta Denieko.

Łysy zwrócił się ku niemu.

— Trzy razy donosiłem zarządowi kolei, że niemożliwością jest nie mając transportu...

Tokariew przerwał mu.

— To już słyszyliśmy — ze złością mrugnął słuszarz i z tym wzrokiem obrzucił Łysiego. — Macie nas za durni, co?

Po tym pytaniu Łysiemu po plecach przeszło mrowie.

— Ja nie odpowiadam za to, co robili kontrrewolucjonisci — powiedział ścisłym głosem.

— Ale wiedzieliście, że roboty są prowadzone daleko od drogi? — zapytał Akim.

— Słyszałem o tym, lecz nie mogłem przecież wytykać zwierzęcemu twemu błędów na nie swoim odcinku.

— Ilu macie pracowników? — zapytał Łysiego przewodniczący Rady Związków Zawodowych.

— Około dwustu.

— Po metr sześciennym na dar-mozjada na rok. — Z wściekłością splunął Tokariew.

— Dajemy Leśnemu Komitetowi Kolejowemu zwiększony przydział, ujmujemy robotnikom, a wy co robicie? — mówił dalej przewodniczący Rady Związków Zawodowych. — Coście zrobili z dwoma wagonami maki, które były przeznaczone dla robotników?

Ze wszystkich stron zasypano Łysiego ostrymi pytaniami, przed którymi bronił się jak przed dokuczliwymi wierzycielami, domagającymi się spłaty zobowiązań.

Jak węgorz wykręcał się od odpowiedzi, oczy biegały mu niespokojnie, instynktownie wyczuwał bliskość niebezpieczeństwa. Zatrwożony pragnął jednego: jak najprędzej wyrwać się stąd, być już tam, gdzie czeka na niego suta kolacja, niestara jeszcze

żona, skracająca sobie czas lekturą Paul de Kocka.

Nie przestając przysłuchiwać się odpowiedzi Łysiego, Teodor pisał na kartce notatnika: „Myśle, że trzeba go przesłuchać dokładniej, w tym jest coś więcej, niż zwykła nieumiejętność pracy. Mam już coś niecoś w domu, zakończmy z nim rozmowy. Niech się zbiera do... a my bierzmy się do sprawy.”

Przewodniczący przeczytał podaną mu kartkę i kiwnął głową w stronę Teodora.

# Kolej Komsomolska

OPOWIADANIE WZIĘTE Z POWIEŚCI „JAK HARTOWAŁA SIĘ STAL” PIORA MIKOŁAJA OSTROWSKIEGO

Wydawnictwo: Prasa Wojskowa  
WARSZAWA

Zuchraj wstał i wyszedł do przedpokoju do telefonu. Gdy powrócił, przewodniczący kończył odczytywanie rezolucji:

„...usunąć kierowników Leśnego Komitetu Kolejowego za jawny sabotaż. Sprawę przekazać władzom śledczym”.

Łysy oczekiwał gorszych rzeczy. Wprawdzie usunięcie z robót za sabotaż rzuca podejrzenie na jego prawymyślność, ale to drobniaczek, co zaś do Bojarki... to jest on zupełnie spokojny, gdyż to nie jego odcinek.

„Tam do diabła, zdawało mi się, że oni czegoś się doszukali...”

I zbierając do teczek papiery już prawie uspokojony powiedział:

— Cóż, ja jestem bezpartyjny specjalista, macie prawo nie ufać. Lecz sumienie mam czyste. Jeżeli nie zrobiłem, to znaczy, że nie mogłem.

Nikt mu nie odpowiadał. Łysy wyszedł, spiesząc schodząc po schodach, i z uczuciem ulgi otworzył drzwi wyjściowe.

— Nazwisko wasze, obywatelu? — zapytał go człowiek w szyneli. Łysy z zamiatłym sercem wyjąkał:

— Czer... wiński.

Po wyjściu obcego w gabinecie przewodniczącego Gubernialnego Komitetu Wykonawczego trzynastu ludzi zwartym kołem otoczyło stół.

Widzicie — Zuchraj nacisnął palcem rozwiniętą mapę — oto stacja Bojarka, a o sześć wiorst — wyręb lasu. Tu leży dwadzieścia tysięcy metrów sześciennych drzewa poukładanego w sągi. Ośmiem miesięcy pracowała armia robotników, włożono masę pracy, w rezultacie: zdrada, kolej, ani miasto nie mają drzewa. Trzeba je dowieźć sześć wiorst do stacji kolejowej. Na to potrzeba nie mniej, niż pięć tysięcy podwód na okres całego miesiąca i to pod warunkiem, że dziennie będą robić po dwa kursy. Najbliższa wieś jest odległa o piętnaście wiorst. Przy tym w miejscach tych kreśli się Orlik ze swoją bandą... Rozumiecie, co to znaczy? Patrzcie na plan, wyręb lasu powinien być się posuwać ku stacji, a te lajdaki poprowadzić go w głąb lasu. Obliczyli dobrze: nie zdołamy dostarczyć przygotowanego drzewa do stacji. Rzeczywiście, my i stu podwód nie dostaniemy. Oto, z której strony oni nas uderzyli... To nie mniejsze niż komitet powstańczy.

Zaciśnięta pięść Zuchraja ciężko opadła na workowany papier mapy.

Każdy z nich zdawał sobie jasno sprawę z całej grozy tego, co się zbliżało, a o czym Zuchraj nie mówił. Zima za pasem. Szpitale, szkoły i setki tysięcy ludzi oddanych na pastwę chłodu, na dworcach kolejowych mrowie ludzkie, a pociąg raz na tydzień.

Wszyscy zamyśliли się głęboko.

Teodor rozluźnił pięść.

— Jest jedno wyjście, towarzysze: wybudować w ciągu trzech miesięcy wąskotorówkę od stacji do miejsca wyrębu — siedem wiorst, przewidując, że za półtora miesiąca powinna być doprowadzona do początku wyrębu. Ta sprawa zajmuje mnie już od

tygodnia. Potrzeba do tego — głos Zuchraja zaskrzypiał sucho w gardle — trzysta pięćdziesięciu robotników i dwóch inżynierów. W Puszczy Wodicy są szyny i siedem parowozów. Odnalazła to wszystko tam komisja. Jeszcze przed wojną chcieli stamtąd przeprowadzić wąskotorówkę do miasta. Ale w Bojarcie robotnicy nie mają gdzie mieszkać, jest jedna zrujnowana szkoła leśna. Trzeba będzie posyłać ich partiami na dwa tygodnie. Więcej nie wytrzymają. Rzucimy tam komsomolców. Co, Akimie?

I nie czekając na odpowiedź, ciągnął dalej:

— Komsomol truci tam wszystko, co będzie mógł: po pierwsze całą organizację z Solomienki i część z miasta. Zadanie jest bardzo trudne, lecz gdy się powie chłopcom, że uratują miasto i kolej, wykonają je.

Naczelnik linii kolejowej pokręcił głową z powątpiewaniem. — Wątpliwe, czy co z tego wyjdzie. Ułożył siedem wiorst w szczyrim polu teraz w tych warunkach. Jesień, deszcze, potem mrozy — rzekł zmęczonym głosem.

Zuchraj, nie odwracając ku niemu głowy, odparł:

— Trzeba ci było lepiej zważać na wyręb, Andrzeju Wasiliewiczu. Wąskotorówkę wybudujemy. Nie będziemy siedzieć z założonymi rękami i marznąć.

Jesienny deszcz bił w twarz. Nisko nad ziemią pełżył ciemnoszare, prze-

Pierwszy wstrząs przyniósł drugi tydzień pracy: pociąg wieczorny nie przywiózł z miasta chleba.

Dubawa zbudził Tokariewa i powiedział mu o tym.

Sekretarz kolektywu partyjnego spuścił na podłogę owłosione nogi i zawzięcie drapał się pod pachą.

— Zaczyna się zabawa — burknął pod nosem, ubierając się pośpiesznie.

Do pokoju wloczył się okrągły jak kula Cholawa.

— Ruszaj do telefonu i dobiej się do Wydziału Specjalnego — rozkazał mu Tokariew. — A ty, nikomu ani słowa o chlebie! — uprzedził Dubawę.

Po półgodzinnej kłótni z telefonistami natarczywy Cholawa otrzymał polecenie z zastępcą naczelnika Wydziału Specjalnego, Zuchrajem. Przyszłuchując się jego wymyślaniom Tokariew niecierpliwie przestępował z nogi na nogę.

— Co, nie dostarczyli chleba? Ja się zaraz dowiem, czyja to sprawa — groźnie zahuczał w telefonie głos Zuchraja.

— Powiedz mi, czym jutro ludzi nakarmimy? — ze złością krzyczał w aparat Tokariew.

Zuchraj widocznie coś obmyślał. Po długiej przerwie sekretarz kolektywu partyjnego usłyszał:

— Chleb dostarczymy w nocy. Poślij z samochodem Litkego, on zna drogę. Przed świtem będziecie mieli chleb.

Ledwo zaczynało świtać, gdy do stacji podjechał ochlapany błotem sa-

— A ja sądziłam, że to jakiś wał-

koń — przyznała się.

Paweł uśmiechał się. Odarka okiem znaczący obejrzał abut. — Łatać tego maż mój nie będzie, na nic się nie zda. Ażeby nogi nie pokaleczyły, przyniosę wam stary kalosz, który leży u nas na strychu. Kto to widział, żeby się tak męczył. Nie dziś, to jutro przyjdzie mroź, zginiecie — wspólniczą mówiła Odarka i położywszy nóż na stole wyszła.

Wkrótce wróciła z głębokim kaloszem i kawałkiem płótna. Kiedy ogrzana i owinięta w płótno noga znalazła się w ciepłym kaloszu, Paweł z milczącą wdzięcznością spojrział na żonę stróża.

Tokariew wrócił z miastą rozdrażniony, zebrał w pokoju Cholawę aktywny partyjny i zakomunikował mu niewesołe nowiny.

— Wszędzie zatory. Dokądkolwiek byś się zwrócił, wszędzie robią ruch, a wszystko stoi w miejscu. Widocznie za mało jeszcze biały gęsi po wyłapywaliśmy, wystarczy ich jeszcze na długo — mówił stary słuszarz do zebranych. — Powiem wam, chłopcy, otwarcie, cała sprawa diabła warta. Drugiej zmiany jeszcze nie zebrał i ilu przysła — niewiadomo. Mroź tuż na nosie. A przed mrozem, choćby zdechnąć przyszło, trzeba przejść błoto, bo potem zębami ziemi nie ugrzyziemy. Więc tak oto chłopcy! W mieście wezmą w „obroty” wszystkich, kto tam kręci, a my tu musimy się związać, choćby nam przyszło trupem paść, a wąskotorówka musi być. Inaczej jacy z nas będą bolszewicy — niedojdy, nie więcej — mówił Tokariew nie swoim zwykłym, jakby zachrypniętym basem, lecz dzwięcznym, stalowym głosem. Byszczące spod nasepijonych brwi oczy jego mówiły o zdecydowaniu i stanowczości.

— Dziś zrobimy zamknięte zebranie, wyjaśnimy całą sprawę, a jutro wszyscy do roboty. Z rana zwolnimy bezpartyjnych, sami zaś zostaniemy. Oto postanowienie Komitetu Gubernialnego — podał Pankratowowi we czworo złożony arkusz papieru. Korczagin poprzez ramie tragarza przeczytał: „Uważać na niezbędne pozostawienie na budowie wszystkich członków Komsomolu i pozwolić na ich zmianę dopiero po dostarczeniu pierwszej partii drzewa. Za sekretarza Komitetu Gubernialnego R. Ustinowicz”.

W ciasnym bóraku nie można się przecisnąć. Stu dwudziestu ludzi zapełniło go całkowicie. Stali wzdłuż ścian, siedzieli na stołach, a nawet na płycie kuchennej.

Zebranie zajął Pankratow. Tokariew nie mówił długo. Zakończenie jego przemówienia wszystkich oszobotmiło:

— Komunisci i komsomolcy nie wrócą jutro do miasta.

Ręka starca jak gądyby podkreśliła w powietrzu nieodwołalność tej decyzji. Ruch ten przekreślił wszystkie nadzieje na powrót do miasta, do swoich, na wyrwanie się z tego błosciaka. W pierwszej chwili nie nie można było zrozumieć w hałasie, jaki zapanował. Od poruszenia ciała ludzkiego zamigotał niespokojnie płomień lampy nałowej. W ciemności nie było widać twarzy. Zgiełk głosów rósł. Jedni marzycielsko mówili o ciepłe domowego ogniska, inni oburzali się, krzyzczyli o wielkim zmęczeniu. Wielu milczało. Jeden tylko głos wypowiedział się za dezercją. Z kąta podnieconym tonem wykrzykiwał, mieszając słowa z potokiem wymyślał:

— Do stu diabłów! Ja nie zostanę tu ani dnia więcej. Gdy ludzi posyłają na katorgę, to przynajmniej za przestępstwo. A nas za co? Wytrzymał nas tu dwa tygodnie, dość, wystarczy. Nie ma dniów! Niechaj ten, kto wydał postanowienie, sam przyjdzie tu i buduje. Kto chce, niech się babra w tym błosci. Ja mam tylko jedno życie. Jutro odjeżdżam.

Okuniew, za którego plecami stał krzykacz, zapalił zapalkę, chcąc zobaczyć twarz dezertera. Zapalka na mgnienie wydobyla z ciemności wykrzywioną grymasem złości twarz z otwartymi ustami. Okuniew poznał go: syn buchallera z Gubernialnego Komitetu Apropowizacyjnego.

— Czego się przyglądasz? Nie ukrywam się, nie jestem złodziejem! Zapalka zgasła. Powstał Pankratow.

(Ciąg dalszy nastąpi)

mochód z workami chleba. Wylazł z niego błady po nieprzespanej nocy Litke.

Warunki budowy wąskotorówki stawały się coraz trudniejsze. Z zarządu kolejowego dano znać, że nie ma podkładów pod szyny. Z miasta nie mogli dostarczyć szyn i wąskotorowej lokomotywy, okazało się też, że same lokomotywy wymagają poważnego remontu. Pierwsza partia robotników kończyła pracę, a nie było kim ich zastąpić, niesposób też było zatrzymać wymęczonych ludzi.

W starej szopie przy świetle małej lampy obradował do późnej nocy aktywny.

Z rana do miasta wyjechali Tokariew, Dubawa i Klawiczek, zabrawszy jeszcze sześciu do remontu lokomotyw i dostawy szyn. Klawiczek, jako piekarz z zawodu, delegowany był w charakterze kontrolera do spraw aprowizacji, pozostali zaś jechali do Puszczy Wodicy.

A deszcz lał bez ustanku.

Korczagin z trudnością wyciągnął nogę z rozmiękłej gliny i po uczuciu ostrego chłodu w stopie zrozumiał, że zgnila podeszwa buta odpadła zupełnie. Od chwili przyjazdu na robotę cierpiał z powodu opłakanego stanu butów, wciąż mokrych, pełnych chlupiącego w nich błota. Teraz jednak podeszwy nie było już zupełnie i goła stopa stąpała po nielitościwie chłodnej, rozmiękłej glinie. But zmusił go do opuszczenia szeregów. Wyciągnąwszy z błota resztki podeszwy Paweł przyglądał się im z rozpaczą i... zlamal dane sobie słowo, że nie będzie kładł. Z resztkami buta poszedł do szopy. Usiadł obok kuchni połowej, odwinął z nogi uwalną onucę i zaczął grać przy piecu skostniałą od zimna nogę.

Przy stole kuchennym krajała baraki Odarka, żona stróża stacyjnego, którą kucharz wziął sobie do pomocy.

Natura szczodrze obdarzyła niestarą jeszcze stróżową: jak mężczyzna szeroka w ramionach, piersista, z okrągłymi potężnymi biodrami, Odarka umiejętnie operowała nożem i na stole szybko rosła góra krajanych jarzyn.

Popatrzyła na Pawła niechętnie i nieprzyjaźnie zapytała:

— Cóż to, do obiadu szykujesz się? Troszkę za wczesnie. Widać, chłopaczku, że od roboty chcesz się wymigać. A gdzie to nogi pakujesz? Tu przecie kuchnia, a nie laźnia — wzięła w obroty Korczagina.

Wszedł starszek kucharz.

— But mi się podarł do szczytu — tłumaczył Paweł swoją obecność w kuchni.

Kucharz spojrział na rozwalony but i kiwnął głową w stronę Odarki. — Jej maż jest niby szewcem, on może wam pomóc, bez obuwia zginiecie. Słuchając kucharza Odarka przyjrzała się Pawłowi i trochę się zmieszala.

<sup>1)</sup> Gubernialny (od słowa gubernia) — administracyjna jednostka terytorialna — nazwa z czasów carskich, zachowana w pierwszych latach Wielkiej Rewolucji Październikowej, następnie zmieniona na — rejonowy.

<sup>2)</sup> Mowa tu o zaopatrzeniu w opał Kijowa. Bojarka oraz wspomniane w opowiadaniu w dalszym ciągu: Motowilówka, Puszcza Wodzicka są to podmiejskie miejscowości Kijowa w tych czasach zamieszkałe przez chłopców.

<sup>3)</sup> Nadzwyczajna Komisja do Walki z Nadużyciami i Kontrrewolucją od pierwszych liter swojej nazwy (Czterydziesiąta Komisja) nazwana skrótem Cze-Ka. Pracowników tej zwano czekistami.

# Prace inwestycyjne małych portów

Pomorze Zachodnie posiada trzy tzw. małe porty. Fachowcy nazywają je portami drugiej klasy w odróżnieniu od wielkich obiektów portowych jak np. Gdańsk, czy też Szczecin (porty pierwszej klasy), względnie od jeszcze mniejszych portów typowo rybackich, jak Dziwna, Kamień czy porty Zalewu Szczecińskiego, które w terminologii morskiej oznacza się pojęciem „obektów trzeciej klasy”.

Te małe porty zachodnio-pomorskie to Kołobrzeg, Darłowo i Ustka. Nie należy tutaj swoujście, ponieważ one jest tylko częścią obszaru portu szczecińskiego, stanowiąc fragmentem olbrzymiego kompleksu rozciągającego się na przestrzeni blisko 70 km (z południa ku północy), zespołu Szczecin—Swinoujście.

Jakie są funkcje małych portów? Zasadniczym ich celem jest obsługa najbliższego zaplecza. Mają one dość trudne warunki pracy. Leżą one u ujścia niewielkich rzek, co z natury utrudnia ich rozbudowę. Do ujść tych rzek nie mogą wchodzić duże jednostki, takie, jakie wpływają do Szczecina, czy też Gdańska.

W okresie przejściowym — tj. do chwili odbudowania licznych obiektów przemysłowych zniszczonych tutaj podczas wojny — postanowiono je wykorzystywać dla celów przeladunku węgla. Równocześnie jednakże opracowano właściwy plan wykorzystania tych portów, przewidujący przeprowadzenie licznych inwestycji.

W związku z tymi zamierzeniami w małych portach zachodniego wybrzeża odbywały się w roku 1949 prace inwestycyjne, których wyniki są już dość znaczne. Na realizowanie tych inwestycji w planach państwowych przeznaczono setki milionów złotych.

Posuwając się z zachodu ku wschodowi pierwszym portem, jaki natrafiamy jest Kołobrzeg. Leży on u ujścia Persety, jest to najwięcej zniszczony port i najsilniej zburzone miasto zachodniego wybrzeża.

Przez cały rok przeprowadzane były tutaj prace inwestycyjne, a w ich wyniku odbudowany został pomiarowy i uruchomiono dużą bazę rybacką.

Roboty w Kołobrzegu objęły właściwie całokształt prac portowych od akcji pogłębiania i usuwania wraków, aż po budowę i umacnianie nowych nabrzeży, instalowanie sieci elektrycznej itp. W tutejszej latarni morskiej zainstalowano również nowe światło, które znacznie zwiększyło widoczność i zasięg tejże latarni. Zainstalowane zostały też buczki mgłowe, które w wypadku mgły pomagają statkom handlowym i rybackim w dotarciu do portu.

Dzięki tym robotom port kołobrzegi jest obecnie dobrze pracującym obiektem portowym.

Drugim portem jest Darłowo. W tym porcie przeprowadzone zostały roboty pogłębiarskie. Rozsiane po porcie wraki usunięto i przekazano do stoczni. Oddano do eksploatacji magazyny i elewatory zbożowe, co pozwoliło na zawinięcie do portu pierwszych jednostek zabierających drobnice.

Znaczne prace inwestycyjne wykonane zostały także w Uście. Port ten podczas ostatniej wojny poniósł niewielkie tylko szkody, tak że zdawałoby się, iż nie ma tutaj co odbudowywać. Tymczasem jest inaczej; wprawdzie szkody były niewielkie, ale na skutek biegu czasu kanały uległy замуłnieniu, poszczególne obiekty portowe na skutek braku regularnego remontu wymagały zasadniczej odbudowy.

Szczególnie podkreślić należy wielkie znaczenie przeprowadzonych tu robót pogłębiarskich. Wykonano je w stopniu o 30 proc. większym aniżeli przewidywał to plan. Pozwala

to na wchodzenie do portu większymi jednostkami. Odbudowano głowicę mola wschodniego; natomiast przy głowicy zachodniej roboty trwają i uzależnione są od warunków atmosferycznych.

W Uście wykonane zostały również liczne inne roboty, m. innymi odbudowano magazyny drobnicowe, usunięto wraki, rozbudowano stocznice i kutrowy rybackich.

I właśnie w zakresie rybołówstwa zrobiono tu najwięcej. Dotychczas Ustka nie była należycie w tym kierunku wykorzystana. Inwestycje ostatecznie tu przeprowadzone skłonią niewątpliwie licznych rybaków do osiedlenia się w tym porcie.

Jak więc widzimy inwestycje objęły wszystkie porty zachodniego wybrzeża, umożliwiając zwiększenie tempa pracy, udoskonalenie przeladunku i ożywienie polskiego wybrzeża.

Czesław Piskorski.

## Budujemy nową Warszawę

Ulica Mazowiecka, która była niemal doszczętnie zburzona jest dziś prawie całkowicie odbudowana. Jednym z większych nowych domów, wzniesionych na dawnych ruinach jest 4-piętrowy gmach Związku Skarbców, który mieścić będzie, oprócz szeregu pokoiów biurowych i urzędów socjalnych, hotel dla przybywających służbowo do Warszawy pracowników skarbowych z innych miast. W budynku znajduje również pomieszczenie sala teatralna na 400 miejsc. Obecnie w gmachu kończą się roboty instalacyjne tak, że już w maju budynek będzie mógł być oddany do użytku.

Dla przyspieszenia robót budowlanych w okresie zimy stosowane jest w szeregu budowli mechaniczne osuszanie świeżo postawionych murów. Sposobu tego użyto m. in. w budynku Polskiego Radia na rogu Nowego Świata i przedkolejowej ul. Sw. Krzyżkiej. Zainstalowano tam 4 specjalne kotły połączone rurami z wnętrzem budynku. W kotłach pali się koks. Umieszczone obok kotłów motorki elektryczne tłoczą gorące powietrze do rur, a przez nie — do poszczególnych pomieszczeń. Temperatura osuszającego powietrza dochodzi do 80 stopni Cel. Dotychczas świeży budynek musiał wysychać co najmniej 2—3 miesiące. Obecnie, dzięki zastosowaniu nowoczesnych metod osuszania, czas ten skrócony został do paru dni. Budynek Polskiego Radia będzie oddany do użytku w połowie lutego, a

więc na kilka miesięcy przed projektowanym początkowo terminem.

Na skrzyżowaniu ul. Marszałkowskiej i al. Jeruzolimskich zainstalowana została świetlna sygnalizacja do regulowania ruchu. Jest to drugi, poza skrzyżowaniem Nowego Świata i al. Jeruzolimskich punkt w Warszawie korzystający z mechanicznego kierowania ruchem ulicznym. Wkrótce podobne urządzenia otrzymają dwa następne skrzyżowania o intensywnej komunikacji, a mianowicie ul. Bracka i Chmielna oraz al. Jeruzolimskie i ul. Żelazna, gdzie budowane są równocześnie wieżyczki żelbetonowe dla milicjanta regulującego ruchem.

Obok pałacu Staszica od strony Nowego Świata trwa budowa 4-kondygnacyjnego domu dla Instytutu Architektury. Gmach gotów jest już w stanie surowym i obecnie kończy się betonowanie dachu. Jednocześnie rozpoczęto prace przy budowie drugiego skrzydła budynku, które stanie wzdłuż przedłużenia ul. Świętokrzyskiej. O ile pozwolą warunki atmosferyczne roboty prowadzone będą w ciągu zimy tak, że na wiosnę dom doprowadzony byłby do stanu surowego. Wykańczanie budynku przewidziane jest na jesień br. Podczas tych prac kontynuowana będzie budowa trzeciej części gmachu, która stanie na tyłach obecnego szpitalika dziecięcego przy ul. Kopernika. Wszystkie 3 nowo-wzniesione budynki otrzymają elewację typu zbliżonego do pałacu Staszica, z którym tworzyć będą jedną całość architektoniczną.

# PRACA I DZIAŁALNOŚĆ P. Z. Z.

## Działalność Koła PZZ Pracowników Sądowych i Prokuratorów w Olsztynie

Koło PZZ Pracowników Sądowych i Prokuratorów w Olsztynie powołane zostało uchwałą Związku Zawodowego Prac. Sądowych i Prokur. w Olsztynie z dnia 6 kwietnia 1946 r. Od tej pory wykazuje ono bardzo żywą i godną podkreślenia działalność.

W okresie sprawozdawczym odbyły się 4 walne zebrania członków oraz 17 zebrań Zarządu. Każdorazowo przed walnym zebraniem Komisja Rewizyjna Koła przeprowadza kontrolę ksiąg i kasy.

Zarząd Koła w miarę możliwości przystosowywał się w swojej pracy do wszystkich założeń władz organizacyjnych wyższych, oraz utrzymywał kontakt z odpowiednimi komitetami organizacyjnymi aktualnych uroczystości i imprez, biorąc udział w zbiorach ulicznych na cele społeczno-oświatowe PZZ oraz w uroczystościach takich, jak „Tydzień Ziemi Zachodniej”, „Dzień Grunwaldu”, „Gody Wiosenne” itp. Na Zjazdy Okręgowe PZZ byli wysyłani przez walne zgromadzenie specjalni delegaci.

Na zebraniach Koła wygłoszono następujące referaty: „Znaczenie Ziemi Zachodniej w życiu Polski”, oraz „Niemy Zachódnie jako źródło niebezpieczeństwa dla Polski”.

W ramach działalności społecznej kolejne Zarządy Koła utworzyły przy podziale funkcji dwie sekcje: Sekcję opieki nad polską ludnością rodzimą wsi Marcinkowo, Stawiguda i Wyrandy w pow. olsztyńskim pod kierownictwem najpierw ob. Tegowski, a potem ob. Augustyna Elwerta, oraz sekcję opieki nad szkołą w Materkach.

Sekcja pierwsza utworzyła na wiosnę roku 1947 Koło PZZ wśród mieszkańców wsi Marcinkowo oraz dokonała szeregu interwencji u władz. I tak interweniowano w Za-

radzie Pow. Związku Samopomocy Chłopskiej w sprawie przydziału koni i bydła, w Dyrekcji Lasów Państwowych w sprawie szkód wyrządzonych przez dziki. Ponadto udzielano porad prawnych i pouczeń oraz pisano bezinteresownie podania i pozwy zainteresowanym osobom.

W ramach akcji popularyzacji prawa założono we wsi Purda koło prawnicze, na którego posiedzeniach ob. ob. Tegowski i Elwert wygłosili kilka referatów i pogadanek.

Sekcja druga, pozostająca pod kierownictwem ob. Heleny Karasiewiczówny położyła szczególny nacisk na zaopatrzenie dzieci szkolnych w Materkach w odzież i obuwię oraz w środki żywnościowe, gdyż potrzeby ich w tej dziedzinie były ogromne. W roku 1946/47 rozdzielono pomiędzy dzieci paczki żywnościowe, uzyskanych z Woj. Wydziału Apropowicji i Handlu oraz ze Starostwa Powiatowego w Olsztynie — 15 par obuwia, 25 par spodni i 5 kurtki, a także z Kuratorium Szkolnego — 30 swetrów wełnianych. Ponadto z przeprowadzonej wśród pracowników sądowych i prokuratorów doradziej zbiorczej, uzyskano pewną ilość puszek z konserwami, oraz innych produktów żywnościowych pewną ilość odzieży oraz gotówkę w wys. 2.339 zł. Za pieniądze te zakupiono artykuły żywnościowe, które razem z mi zebranych w naturze rozdzielono pomiędzy 72 dzieci w szkole i w przedszkolu w Materkach.

Na skutek starań Zarządu Koła, miejscowe władze PCK rozciągnęły również swoją opiekę nad wymienioną szkołą. Dzięki czemu dzieci otrzymały tran, mleko w proszku i płynne oraz mydło i nici.

W r. 1947/48 Zarząd wyasygnował na książki i pomoce szkolne kwotę zł 3.300 oraz na upominki świą-

teczne 6.240 zł. W okresie świąt Bożego Narodzenia i Wielkiejnocy rozdano dzieciom szkoły w Materkach specjalne paczki, zawierające cukierki i artykuły żywnościowe, jak bułki, konserwy, kiełbasa itp.

Podobną akcję, przeprowadzono w roku następnym, wydatkując na nią 10.441 zł.

Obecny Zarząd Koła również specjalną troską otoczył dzieci Szkoły Powiatowej w Materkach zaopatrując niezaangażowaną w podręczniki a samą szkołę w niezbędne pomoce naukowe.

Z początkiem roku szkolnego 1949—50 delegacja Koła w osobach przewodniczącego ob. Sienkiewicza i ob. Karasiewiczówny zawiązała i rozdzieliła 40 dzieciom 8 kg cukierków, nabytych kosztem 3.282 zł. Zasilono również biblioteczkę szkolną dwoma kompletami wydawnictw PZZ, w łącznej ilości 20 książek zakupionych za 4.268 złotych. Na zakupienie potrzebnych pomocy szkolnych i książek wyasygnowano sumę 7.000 zł upoważniając przy tym kierownika Sekcji do przekroczenia tej kwoty w razie potrzeby.

Na fundusze Koła składają się prócz niewielkiej subwencji Zarządu Okręgowego PZZ, składki członkowskie, oraz dobrowolne ofiary. Główną pozycję rozchodową stanowią wydatki na cele społeczne, przy czym wydatki administracyjne ograniczono do niezbędnego minimum.

Walne Zebranie Koła PZZ Pracowników Sądowych i Prokuratorów w Olsztynie wyraziło swój pozytywny stosunek do mającego nastąpić połączenia Polskiego Związku Zachodniego i Ligi Morskiej, kładąc przy tym specjalny nacisk na kontynuowanie dotychczasowej opieki nad działalnością szkolną polskiej ludności rodzimej, zgrupowaną w szkole powszechnej w Materkach i na zrealizowanie zaciągniętych względem niej zobowiązań. K.

## Kronika Polonii Zagranicznej

### Francja

Demokratyczne organizacje wychodźstwa polskiego we Francji zebrały na pomoc zimową dla starców, wdów i sierot 1 065 758 franków. Mimo rozbijackiej, antypolskiej roboty „Narodowca”, usiłującego przeszkodzić tej akcji, akcja pomocy potrzebującym udała się lepiej, niż w roku ubiegłym.

Do tej imponującej sumy, zebranej przez wychodźstwo, dochodzi milion franków, ofiarowany przez ambasadora R. P. z funduszu dyspozycyjnych oraz 3 miliony franków, 3 tony cukru i 2 tony tłuszczu które przeznaczył dla starców, wdów i sierot polskich na emigracji Rząd Rzeczypospolitej.

Problem starców polskich we Francji był zupełnie zaniedbany przed wojną przez sanacyjne rządy. Demokratyczny Rząd Polski dąży do sprawiedliwego uregulowania sytuacji starców, nie korzystających dotychczas z ubezpieczeń francuskich.

Zespół gimnastyczny, piłkarze oraz pięściarze polscy z CRZZ spędzi święta Bożego Narodzenia wśród polskiej emigracji w Francji.

Dzień Bożego Narodzenia spędzili sportowcy z Kraju w Sallaumines gdzie podejmowali ich obiadem oraz wieczną wigilijną konsole Kuźniwicz. W pierwszy dzień świąt piłkarze nasi rozegrali mecz na stadionie miejskim w Sallaumines wobec półtora tysiąca widzów z reprezentacją jedenastką PZPN de Calais. Piłkarze z Kraju odnieśli zwycięstwo nad sportowcami — emigrantami w stosunku 0:5 (do przerwy 0:4). Po meczu, w merostwie odbyło się przyjęcie, zorganizowane przez Radę Muncypalną na cześć przedstawicieli Rządu Polskiego i przedstawicieli sportu robotniczego w Polsce, na którym obecni byli również piłkarze emigracyjni. Przemówienia na temat tradycyjnej przyjaźni polsko-francuskiej wygłosili mer miasta Sallaumines m. Fache oraz członek CRZZ ob. Kuszyk. Sekretarz CRZZ ob. Dołowy wręczył merowi Fache w upominku album „Warszawa stolica Polski”.

Polskie gimnastyczki odniosły duży sukces w Paryżu nad ekipą francuską — reprezentantką robotniczej federacji sportowo-gimnastycznej. Zebrała publiczność z serdeczną sympatią śledziła popisy swoich polskich gości. We wszystkich czterech konkurencjach: skoku przez konia, wolnych ćwiczeniach, na równoważni i poręczach okazały Polki przewagę nad swoimi rywalkami.

27 grudnia br. roku drużyna sportowców polskich z Kraju złożyła wiązanki kwiatów o barwach narodowych na grobie Fryderyka Chopina oraz pod murem rozstrzelanych bohaterów Komuny Paryskiej.

\*

Wśród darów, przestanych Generalisimosowi Stalinowi z całego świata są również skromne dary Wychodźstwa Polskiego we Francji. Wśród nich wymienić należy listy od rozstrzelanych polskich bohaterów Ruchu Oporu w czasie okupacji pisane do ich rodzin, obraz wykonany przez górników polskich z Bruy en Artois, przedstawiający zbratanie się ludności z jeńcami radzieckimi, portret Stalina, wykonany przez członków stow. „Grunwald” w Berlin.

Również Polonia w Algerze uczciła 70-lecie urodzin Generalisimusa Stalina, złożywszy hołd Wielkiemu Wodzowi Obozu Pokoju wspólnie z obywatelami radzieckimi na uroczystości w świetlicy Domu Polskiego.

### Ameryka

Postępowa organizacja polonijna amerykańska przesyła na ręce ambasadora RP. w Waszyngtonie i pozdrowienia dla narodu polskiego z okazji Nowego Roku.

W depeszy członkowie stowarzyszeń polskich stwierdzili m. in.: „Amerykanie i Amerykanki polskie pochodzenia wdzięczni są Polsce za jej wkład do walki o Pokój — najważniejszy i najbardziej upragniony cel narodów świata”.

\*

Ambasador R. P. w Stanach Zjednoczonych Józef Winiewicz wygłosił w Santa Barbara (Kalifornia) odczyt pt. „Walka Polski o pokój”. W odczycie tym, który zgromadził bardzo liczne

audytorem, ambasador podkreślił, że Polska uważa swą przyszłość, nie ku przeszłości, lecz ku przyszłości, nie w stronę wojny lecz w stronę pokoju. Różnice w ustroju politycznym Polski i Stanów Zjednoczonych nie powinny stać na przeszkodzie w zachowaniu przyjaznych stosunków między obu krajami. Mówiąc o osiągnięciach Polski w kierunku zabezpieczenia pokoju — Ambasador podkreślił uregulowanie na przyjaznej stopie stosunków polsko-radzieckich. Polacy zapamiętali sobie głęboko fakt, że to Armia Czerwona uwolniła ich kraj z jarzma hitlerowskiego. W konkluzji swego przemówienia Ambasador Winiewicz podkreślił że Polska, ofiarując swą przyjaźń wszystkim pokojomilującym narodom, stoi zdecydowanie na określonym stanowisku i przeto należy rozwiązać wszelkie domysły o możliwości jakiegokolwiek zasadniczych zmian w polskiej polityce zagranicznej. Naród, który tak straszne straty poniósł podczas wojny dobrze zdaje sobie sprawę, jakim przekleństwem mogłaby być nowa wojna.

**Farby - Lakiery - Pokosty**  
**K. URBAŃSKI i S-ka**  
**POZNAŃ W. Garbary 24**  
Telefon 91-70

## Książki i czasopisma

### „Problemy”

Dwunasty numer tego żywego i barwnego miesięcznika, poświęconego zagadnieniom wiedzy i życia przynosi na wstępie fragment pracy filozoficznej Józefa Stalina pt. „O materializmie dialektycznym i historycznym”. W dalszej treści znajdujemy artykuł Jana Pożandowskiego „O języku literackim” w którym autor omawia początki polskiego języka literackiego, stwierdzając, że w strukturze jego przeważają elementy wielkopolskiej literatury zaś nasza wyrosła na tłumaczeniach.

Realizację filmów rysunkowych opisuje Kaz. Wołkowicz, inż. Tadeusz Szuszeński zastanawia się nad wieloznacznością wyrazu „wajaja”. Dr Włodz. Zonin, doc. Uniw. Warsz. w artykule „Słońce na ziemi” pisze, że „nieśluszenie nasze życie nazywamy ziemskim, ziemia bowiem jest tylko naszą podłogą. Wszystko, co w nas żyje co nadaje naszemu życiu ruch i siłę, wszystko to zawdzięczamy Słońcu”.

W treści nr 12 „Problemów” prócz wielu jeszcze innych niezmiernie interesujących artykułów, omówień, sprawozdań i notatek opublikowano także źródłowy artykuł Jana Kostecznego pt. „Odra i Nysa Łużycka stanowią od dawna uznaną Granicę”.

Autor na wstępie podkreśla: „Słuszność powrotu Nadodrza do Polski jest uzasadniona przede wszystkim tym, że ziemia po Odrę i Nysę Łużycką stanowiły i stanowią integralną część polskich ziem macierzystych. Fragmenty: geopolityczny, gospodarczy etnograficzny i wreszcie historyczny są tu zbite, wzajemnie się uzupełniają, a każdy z tych argumentów wielokrotnie się nawzajem wywołuje”.

### „Życie słowiańskie”

Nowy 10 numer miesięcznika przynosi różnorodny materiał z dziedziny politycznej. Na wstępie mamy „artykuł R. Szydłowskiego pt. „Walka o pokój trwa”. Z kolei H. Dobrowolski, przewodniczący Krak. Oddziału Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej analizuje podstawy przyjaźni między narodem polskim a narodami ZSRR. K. Piwarski omawia znaczenie utworzenia Niemieckiej Republiki Demokratycznej jako czynnika wzmacniającego światowy front pokoju. Szczególnie interesującą pozycję stanowi artykuł H. Raorta, który daje na tle „Wystawy dziejów walk rewolucyjnych” w Pradze, przegląd rozwoju ruchu rewolucyjnego narodów Czechosłowacji, od czasów husyckich zaczynając, Kompozytorowi czeskiemu B. Smetanie z okazji 125-lecia urodzin poświęca artykuł Z. Jachimiecki, a A. Brosz — współczesnemu poecie czeskiemu F. Halasowi, zmarłemu w październiku br.

Dodatek do numeru 10/49 przynosi tłumaczenie artykułu W. Czeprakowa „Siły Pokoju i demokracji są niezwykłe”, zamieszczonego w radzieckim miesięczniku „Oktiabrj”.

**Maszyny biurowe**  
**i warsztat naprawy**  
**W. ROHOWSKI i S-ka**  
16 POZNAŃ Międzyńskiego 18

## NA ARENIE SPORTOWEJ

Poniżej cytujemy artykuł z „Trybuny Robotniczej” nr 1 z dnia 4—10 I. 1950 r. pisma red. T. Maliszewskiego, znanego dziennikarza i publicysty sportowego, na temat roli, zadania i celu sportu radzieckiego, dążącego przez swoje umasowienie do wypełnienia właściwej funkcji w ustroju socjalistycznym. Rok 1950 otwiera nowy etap w historii kultury fizycznej w Polsce. Ustawa Seimu Rzeczypospolitej Polskiej powołała Główny Komitet Kultury Fizycznej dla objęcia przewodnictwa w kierowaniu, planowaniu i kontroli dziedziny wychowania fizycznego w okresie realizacji 6-letniego Planu Narodowego, w którym sport polski ma na swoim obrotku ważne zadanie do wypełnienia. W oparciu o najlżejsze wzory i bogate doświadczenie na tym polu Związku Radzieckiego, sport polski kroczyć będzie po drodze umasowienia kultury fizycznej, zwiększając w ten sposób siły budowniczych socjalistycznej Polski — siły obrońców Pokoju.

Ludzie, którzy znają jedynie wzory sztuki kapitalistycznej nie są w stanie pojąć skąd bierze się dynamika i olbrzymia prężność sportu radzieckiego. Tego sportu, który na szlaczach swych wypisał hasło: przed masową kulturą fizyczną do podwyższenia kwalifikacji i szczytowych wyników.

Jeśli wierdzi się, że rekordy powinny stanowić niejako wieżchołek piramidy, której podstawą jest masowo uprawiany sport, to zasadę tę w całej pełni wprowadził w życie Związek Radziecki, kraj zwycięskiego socjalizmu, kraj troski i dbałości o człowieka, a przede wszystkim o młodzież — ów filar przyszłego ustroju komunistycznego.

Troska o kulturę fizyczną w ZSRR wynika nie z taniej pogoni za sensacją i zabawą, a już w żadnym wypadku nie z „geszefciarstwa”, które tak pięknie zeruje na „sporcie” kapitalistycznym. Wypływa ona z pełnego zrozumienia ważności tego odcinka, jako doskonałego czynnika wychowawczego. Wskazała na to już Lenin, a w czyn wprowadził Józef Stalin.

Józef Stalin nauczył naród radziecki patrzeć na sport jako na znakomity środek komunistycznego wychowania człowieka, umocnienia jego zdrowotności, wzmocnienia zdolności do pracy i w koniecznym wypadku obrony swej socjalistycznej ojczyzny. Wskazania te można było wprowadzić w czyn dzięki wspaniałej opiece jaką Partia i towarzysze Józef Stalin otoczyli radziecką kulturę fizyczną, stwarzając znakomite możliwości jej uprawiania i rozwijania. Niezmierzone przestrzenie kraju Rad pokryte są siaciami zreszła kolektiwów i sekcji sportowych, które zapewniają milionom rzeszom ludzi radzieckich możliwość systematycznego uprawiania

ćwiczeń fizycznych. Możliwości te polegają na dostarczeniu wykwalifikowanych kadr instruktorskich na wszystkich szczeblach, budowę urządzeń dla wszystkich dziedzin sportu, zabezpieczenia koniecznego sprzętu i opiece moralnej nad sportowcami. I tu właśnie dochodzimy do sedna rzeczy.

Kultura Fizyczna w ZSRR jest nierozdzielnie związana z zagadnieniami politycznymi i ideologicznymi. Radzieckie organizacje sportowe stawiają sobie jako zadanie obok sportowego kształcenia mas sportowców oraz wybiłymi mistrzów sportu równoległe i pracę wychowawczo-polityczną. Ubrojeni w naukę Marks, Engelsa, Lenina i Stalina sportowcy radzieccy stanowią wielką armię oddanych partii bolszewickiej budowniczych komunizmu. Sład też biorą jak najżywszy udział we wszystkich przejawach życia Związku Radzieckiego, są aktywnymi bojownikami o pokój, o rozwój, siłę i szczęście narodów ZSRR.

Potężne zastępy sportowców radzieckich wyróżniają się nie tylko na boiskach. Biorą one aktywny udział w każdej akcji społeczno-politycznej i są niejako żywą propagandą docierającą do najdalszych zakątków swej ojczyzny. Środkami, jakie wiodą do celu są m. in. propagandowe biegi śnieżne komsomolskie crosy narciarskie, wyścigi kolarzy, motocyklistów, wioślarzy zakrojone na niespotykaną nigdzie skalę. Sportowcy radzieccy organizują jednak nie tylko masowe imprezy sportowe, ale spotykamy ich również jako inicjatorów wieczorów samokształceniowych, w których biorą żywy udział jako lektorzy i mówcy. Jest to rezultat polityczno-ideowego wychowania, którego siła ujawniła się w potężnym czynnie na pierwszym zew CK WKP(b). Ruszyli oni do szturmu na rekordy i rozszerzenia swych kadr. Owocem pierwszego już ataku było 400 nowych rekordów krajowych przewyższających w 32 wypadkach najlepsze wyniki na świecie.

Sportowcy radzieccy wiedzą doskonale, że wszystkie to osiągnięcia mogły dzięki trosce i opiece Józefa Stalina, toteż odwdzięczają mu się synowską miłością za tę dbałość o ich milionowe rzesze. Dla uczczenia 70-lecia urodzin swego ukochanego Wodza i Nauczyciela podjęli oni szeroko zakrojoną akcję. We wszystkich miastach i wioskach sportowcy zajęli warty stanchanowskie, by rekordami pracy uczcić Wielki Dzień. Przyjęli na siebie nowe poważne zobowiązania podwyższenia swych kwalifikacji i osiągnięcia na cześć Józefa Stalina jeszcze większym sukcesem na polu kultury fizycznej.

## W portach i na morzach świata

### ROSYJSCY ŻEGLARZE NA MORZACH PÓŁNOCNYCH

Mineję właśnie dziesięć lat, kiedy ukończona została pomyślnie arcydziełna wyprawa naukowo-badawcza lodolamacza „Siedow”, i z tej okazji nie od rzeczy będzie zapoznać się z działalnością żeglarzy rosyjskich na północnych wodach podbiegunowych. Przekonamy się przy tej okazji szczególnie dobitnie, jak wielką wagę przypisuje rząd radziecki możliwości użytkowania wód Oceanu Arktycznego i jak — w drodze do osiągnięcia tego celu — nie szczędzi trudu i kosztów i to w rozmiarach współmiernych wielkiemu i szczytnemu celowi. Prawda, że i w czasach carskich odbyło się szereg wypraw morskich na Daleką Północ, bowiem w narodzie rosyjskim nie brakowało i dawniej śmiałych żeglarzy, odkrywców i uczonych, dopiero jednak w ostatnich trzech, a ściślej mówiąc dwóch dziesiątkach lat, akcja „ujarzmienia” podbiegunowych wód północnych nabrała prawdziwej mocy.

Z większych wypraw okresu poprzedzającego Rewolucję Październikową wymienić należy przede wszystkim trzy wyprawy pierwszego lodolamacza rosyjskiego, słynnego „Jermaka”. W dwu pierwszych przeprowadzonych przeszło pół wieku wstecz (latem 1899 roku), wziął udział twórca tego pięknego statku, jego projektodawca i budowniczy, Stefan O. Makarow, viceadmirał rosyjskiej marynarki wojennej. W ich trakcie, podobnie jak i w trzeciej wyprawie, przeprowadzono prace badawczo-naukowe, hydrograficzne i meteorologiczne, jak również wypróbowywano siłę lodolamacza i robiono próby rozbijania gór lodowych i kruszenia wielkich pól lodowych. Podczas drugiej próby „Jermak” osiągnął 81°28' szerokości geograficznej północnej, a w 29 lat później jeszcze pobit ten swój rekord, docierając aż do 89°06' szerokości geograficznej północnej.

Kilka innych wypraw przeprowadzono w latach bezpośrednio przed wybuchem I wojny światowej. W 1912 roku Georgi Siedow usiłował dotrzeć do Bieguna Północnego. Wyprawa ta wprowadziła się nie powiodła, lecz w jej trakcie przeprowadzono ważne badania na Ziemi Franciszka Józefa. W następnym roku Borys Wilkicki odkrył trzy większe i kilka mniejszych wysp, znane obecnie jako Ziemia Północna i wreszcie w roku 1914 ekspedycja prowadzona przez Wilkickiego przepłynęła na lodolamaczach „Tajmyr” i „Wajgacz” Wielką Drogę

Północną z Władywostoku do Archangielska.

Z wypraw radzieckich pierwszymi na większą skalę były wyprawy lodolamacza „Krasnyj Oktiabr”, przeprowadzone u północno-wschodnich wybrzeży Związku Radzieckiego, w Cieśninie Berynga i na trasie od ujścia Kołymy do Wyspy Wrangla. Na wyspie tej „Krasnyj Oktiabr” wysadził w roku 1924 ekspedycję naukową, która objęła wyspę, zaś w dwa lata później została ona formalnie włączona do terytorium Związku Radzieckiego.

W roku 1924 rozpoczęły się też badania Morza Kara, traktowane jako pierwszy krok w dążeniu do jak najszybszego poznania i wykorzystania Wielkiej Drogi Północnej. Odtąd coraz częściej lodolamacze, a później i zwykłe statki handlowe pojawiają się na wodach mórz oblewających północne wybrzeże Związku Radzieckiego, ekspedycje naukowe udają się na różne wyspy, na tych morzach się znajdująca (Ziemia Franciszka Józefa, Nowa Ziemia i in.) i przeprowadzają na nich dokładne badania. Obok statków do badania podbiegunowych regionów rozpoczynają się coraz częściej używać samolotów...

Punktem zwrotnym w historii Wielkiej Drogi Północnej stał się rok 1935. Wprawdzie już w roku 1932 lodolamacz „Sibirakow” przepłynął w ciągu jednego sezonu żegludowego (który trwa od czerwca do września) z Archangielska do Władywostoku, a w roku 1934 lodolamacz „Litke” dokonał tego samego w odwrotnym kierunku, jednakże pierwsze statki handlowe przebyły tę trasę w roku 1935. Były to „Anadyr” i „Stalingrad” — płynące w kierunku wschodnim, oraz „Iskra” i „Vancetti” — w kierunku zachodnim. W następnym roku już 11 statków przepłynęło tę trasę w ciągu jednego sezonu a w roku 1937 wśród wielu statków, które przebyły tę trasę, jeden — był nim frachtowiec „Morsowiet” — przebył ją dwukrotnie. W roku 1940 na trasie tej było czynnych kilkadziesiąt frachtowców i niemień, jak 13 lodolamaczy!

Z wielkich radzieckich wypraw badawczych, przeprowadzonych na północnych wodach podbiegunowych, na szczególną uwagę zasługują trzy: wyprawa lodolamacza „Czeljuskin”, przeprowadzona w latach 1933/34, wyprawa Iwana Papanina (1937/38) oraz wyprawa lodolamacza „Siedow” (1937/40) o której wspomniano na wstępie. jp.

## UKŁAD W PETERSBERGU

(Dokończenie ze st. 1)

już coraz więcej przedstawicieli sfer gospodarczych i morskich Niemiec Zachodnich protestuje przeciwko krzywdzącym warunkom tego układu. Najbardziej i zupełnie solidarnie zwalczane jest ograniczenie szybkości statków do 12 węzłów. Szybkość ta uważana jest za wystarczającą jedynie dla jednostek rybackich i przybrzeżnych, zaś w odniesieniu do statków pełnomorskich stanowić może — w myśl tych protestów — zbyt poważny handicap, w którego rezultacie statki niemieckie nie będą mogły wytrzymać konkurencji, będąc zupełnie nie rentowne. Armatorzy niemieccy posuwają się w swym protestie tak daleko, że bojkotują niejako układ petersberski, wstrzymując się na razie z rozpoczęciem budowy pierwszych statków „pokrzywdzonych” tym uk-

ładem, i w świetle dotychczasowej historii odbudowy zachodnio-niemieckiej floty-handlowej wydaje się, że ograniczenie szybkości statków do 12 węzłów nie długo się utrzyma.

Nie ulega wątpliwości, że i tym razem Anglii, a zwłaszcza Francuzi będą bardzo silnie oponować, tym bardziej, że już obecnie — jak to czytamy w cytowanym uprzednio artykule pt. „Powrót Niemiec na morza” — wyjątkowo stoczną zachodnio-niemieckich równa jest wyjątkowo stoczną francuskich. Równie jednak jest jasne i pewne, że także tym razem zarówno Anglii, jak i Francuzi skapitulują przed dyktatem z Waszyngtonu tak, jak to w sprawie sprzecznej z układem poczdamskim odbudowy floty zachodnio-niemieckiej uczynili już kilka razy. Jerzy Perlek

## GŁOSY I ODGŁOSY

W historii naszego wieku nastąpił straszliwy rok, kiedy opełniony ludobójcą zagarnął 17 państw i groził zagładą całej kulturze ludzkiej. Ebesowcy burzyli zabytki historyczne Paryża, szaleli na Akropolu, palili dzieci w piecach Oświęcimia, Naród radziecki ocalał ludzkość. Ocalał Anglię nie dlatego, że żył tam pan Churchill, lecz dlatego, że oprócz Churchilla mieszkał w Anglii naród, godny szacunku, Ocalał Francję nie dlatego, że mieszkali tam panowie Petain. Daladier i Bonnet, lecz dlatego, że we Francji żył odkryty chwałą naród sankulotów i Komuny. Ocalał Stany Zjednoczone nie dlatego, że mieszkali tam człowiek, który z góry cieszył się na myśl, że „Rosjanie będą mordować Niemców, a Niemcy Rosjan”, lecz dlatego, że prócz tego człowieka żyły w Ameryce miliony prostych, uczciwych ludzi.

Wręcz sprawiedliwym uratowali się niesprawiedliwi. Cóż zrobili nazajutrz pa uratowaniu świata panowie Churchill, Truman i Daladier? Zaczęli myśleć o tym, w jaki sposób można unicestwić tych, którzy ich uratowali. Nie mogą istnieć w warunkach pokoju, zrównują marzenia o straszliwej wojnie.

Francuski organ półoficjalny „Monde” zamieścił 1 grudnia artykuł pana Servant Schreibera, w którym czytamy: „Istnieje różnica między pesymistami a defetykami. Pesymiści, do których się sam zaliczam, mówią: „Wszystko będzie coraz gorzej, plan Marshalla został prawie całkowicie zlikwidowany, pakt atlantycki stracił w wielkim stopniu na znaczeniu, Anglia jest w rozpaczliwej sytuacji. Kontynent europejski nie jest zdolny, do zorganizowania swego życia. Senatorzy amerykańscy zdumiewają nas swą lekkomyślnością; zbliża się światowy kryzys gospo-

darczy”. Defetyści różnią się od pesymistów tym, że dodają: „Nie mamy nic do przeciwstawienia systemowi, którym dysponują komuniści”. Pan Servant-Schreiber uważa wszelkie systemy za zbyteczne. Wszystkie swe nadzieje pokłada w indywidualności: „Człowiek, gest, wola — mogą odpedzić widmo fatalnej konieczności. Wszystko zależy od kilku ludzi, od ich charakteru”.

Ale gdzież są ci bohaterowie. Zdolni do ocalenia kapitalizmu? Ludzie pieniądza mieli Forrestala, który okazał się paranoikiem. Meli Parnella Thomasa, który okazał się złodziejem. Mają oni w swych szeregach całe mnóstwo i paranoików i złodziei. Mają nawet zwarowanych złodziei i trudniących się złodziejskim procederem wariatów. Mają przy tym do dyspozycji wszystkich ch europejskich przestępców — recydywistów. Minister siepacza Franco, Artajo złożył wizytę w Rzymie; szło o rokowania w sprawie włączenia Hiszpanii do sojuszu wojskowego. W Duesseldorfie przedstawiciel pana Bevin'a prowadzi rokowania ze starym „apostołem humanitaryzmu” panem Hugo Stinnessem i innymi potentatami przemysłu Zagłębia Ruhry. Ludzie pieniądza mogą dokooptować do współpracy nie tylko Franco i Stinnesa, lecz nawet wszystkich przestępców Europy z „gestem” i „wola”. Ale nic to im nie pomoże.

Darzą oni zaufaniem tylko jednego sojusznika — śmierć. Senator Johnson (czy nie jego przypadkiem miał na myśli p. Servant-Schreiber, wspominając o lekkomyślności senatorów amerykańskich?) oświadczył, że „nowe bomby o wielkiej sile niszczącej powinny uspokoić opinię publiczną”. Oświadczenie to wyprowadziło z cierpliwości nawet tak oddanego

zwolennika Ameryki, jak literat Francois Mauriac, który pisze: „Nie mogę tego zrozumieć. Może stałem się zacołany? Czyż to możliwe, aby bomba o większej sile niszczącej niż ta, która zburzyła Hiroszimę, zdolna było do uspokojenia kogokolwiek? Czy znajdzie się w Ameryce czy też w Europie choćby jedna matka, która kłósząc do snu swe dziecko, powie: „Spij spokojnie moje maleństwo, przecież istnieje nowa bomba!”

Kilka tygodni temu generał Eisenhower i marszałek Montgomery umówili się na poufne rendez vous dla przeprowadzenia rozmów, które trudno nazwać lirycznymi wynurzeniami. Kiedy ciekawscy reporterzy spytali, co było tematem rad, marszałek Montgomery odpowiedział: „Rozmawialiśmy o pogodzie”. Marszałek myśli nie o pogodzie decyduje obecnie nie on i nie generał Eisenhower i nie paranoicy, zasiadający w fotelach senatorskich. Jeśli nawet skierują oni strzałki swych barometrów na „burzę”, to burza i tak nie wybuchnie. Bowiem dziś o pogodzie decydują narody. A narody wiedzą doskonale, że my, ludzie radzieccy nie mamy zamiaru zdobywać ani Ameryki, ani Afryki, nie mamy zamiaru wysłać senatorom bomby, ani w poczcie dyplomatycznej, ni w zakonspirowanych schowkach pod pokładem okrętu, nie mamy zamiaru napadać na nich ani o czwartej rano, ani nawet o czwartej po południu. Narody wiedzą doskonale, że Związek Radziecki, Chiny i wszystkie kraje demokracji ludowej stoją czujnie na straży pokoju. Oto, dlaczego matki w Europie i Ameryce — te matki, o których pisze Francois Mauriac — układając dzieci do snu — mówią: „Spij spokojnie, dziecko, na świecie istnieje nie tylko bomba Johnstona, lecz i 800 milionów ludzi, którzy nie pozwolą Johnsonowi rozpocząć swej straszliwej zabawy.”

Amerkańscy meżowie stanu utrzymywali niejednokrotnie, że

„ruch komunistyczny — to ekspansja Rosji”. Mogliby się więc zastanowić, dlaczego na świecie jest tylu komunistów. W rozmaitych krajach ludzie pieniądza mogą wynająć 200 czy też 2 tysiące szpiegów ale nie będą to ludzie, którzy podzielają poglądy p. Trumana, lecz po prostu etatowi łajdacy. Można przekupić ministra, generała, wynalazcę, nie można przekupić narodu. Kto okazał się patriotą chińskim? Czy przyjaciele Czang-Kai-Szeka, o których sprzedajności piszą obecnie wszystkie gazety amerykańskie, czy też komuniści chińscy, którzy 20 lat z rzędu bronili swej ziemi przed Japończykami, Amerykanami, Anglikami? Gdzie należy szukać patriotów francuskich? Czy wśród komunistów, którzy bohaterko walczyli w oddziałach partyzanckich, wśród towarzyszy Gabriela Perli i Daniela Casanova, czy też w przedpokojach ambasady amerykańskiej, które wycierają na wpół wichyści — na wpół papiści, londyńscy wycekiwacze i utrzymankowcy Waszyngtonu? Kto walczył o wolność Włoch, czy towarzysze Gramsci'ego, czy też panowie, którzy spędzili życie między konfesjonalami Watykanu i alkowami Kwirynału?

Niedawno, biorąc udział w uroczystej akademii w Teatrze Wielkim, przypomniałem sobie lata dziecięce, te same sale w zaraniu wieku. Moskwa leżała wówczas na nierzwiach świata. Jeśli dziś stała się ona centrum świata, to przecież nie dlatego, że zaczęliśmy się uważać za wyższą rasę, nie dlatego, że butnie zapragnęliśmy być pierwszymi, lecz dlatego, że pierwsi uborowaliśmy drogę nowemu wiekowi.

Podczas gdy oni linchowali Murzynów, uśmiercałi powstania Arabów, Annamitów i Indian, my stworzyliśmy państwo dla ludzi różnych ras. Podczas, gdy oni likwidowali fabryki i palili pszenicę, myśmy budowali Kuźnieck, produkowali traktory, nawadniali pustynie. Podczas gdy oni wychowy-

wali swe dzieci w duchu pogardy do prostych ludzi, my podnosiliśmy poziom uświadomienia mas ludowych, daliśmy książkę w ręce pasterzy i poprawiliśmy muzeumy do muzeów. Podczas gdy oni głoszą nienawiść do ludzi, my żyjemy ideami Stalina, w myśl których nie ma nic wyższego i cenniejszego nad miarę człowieka.

Oto dlaczego w Teatrze Wielkim obok Mao-Tse-Tunga siedział Togliatti, obok Polaka — Francuza. Nie apeluję do sumienia ludzi pieniądza, gdyż nie mają oni sumienia. Jeżeli ci paranoicy nie zamownieli czterech działów arytmetycznych, niech obliczą, niechaj zważą, zanim raz odetną.

Po pierwszej wojnie stracili Rosję. Po drugiej — pół tuzina państw europejskich. Stracili również państwo, którego liczba mieszkańców równa się ludności całej Europy — stracili Chiny. Dlatego też niech lepiej nie myślą o trzeciej wojnie: jeśli się na nią odważą, stracą wszystko.

Na przestrzeni dziejów były wieki burzliwe i ciche, wieki wynalazków i wieki zarazy morowej, wieki szczytnych porывów i wieki zastój. Losy XX wieku są trudne i wielkie. Wiek ten rozpoczął się od rzeczy małych, od wojen kolonialnych, od skandalów giełdowych. Wiek ten wiele przeżył, żył wiele, jak na swe 50 lat życia, ale niezłomnie i nieugięte dąży do celu: wiek ten przejdzie do historii jako wiek komunizmu.

Dzieci, które obecnie krążą w tanecznym korowodzie wokół choinek bogato lub skromnie ubranych czy to w Moskwie, w Paryżu, czy też w Nowym Jorku, zobaczą na własne oczy — okupione ogromną ceną, po trzykroć drogie — szczęście. Zyczymy sobie z okazji Nowego Roku, aby droga zarówno wielkiego wieku, jak i droga małych, beztroskich jeszcze dzieci była jak najłatwiejsza.

Ilja Erenburg: „Pół wieku”

Redaktor naczelny: Bohdan Danielewski przyjmuje od godz. 10—12. Redakcja i Administracja ul. Chelmońskiego 1, czynne od godz. 8—18. Tel. 87-71. Reklamy należy przysłać na dednej stronie. Pismem maszynowym. Reklamsów nadesłanych nie zwraca się. Za niedostarczenie pisma. spowodowane siła wyższa nie odpowiadamy. Prenumerata miesięczna 50 — zł. kwartalna 150. — zł.

CENNIK OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia za 1 mm szpalty szerokości 54 mm — 80. — zł. w tekście 100% drożej. Ogłoszenia drobne do 10 słów — 100. — zł. za każde dalsze słowo — 20. — zł. Słowo tużym drukiem — podwójnie. Wszelkie wpłaty należy kierować na konto PKO V 42-28 Omyłki nie zniekształcające treści ogłoszenia nie upoważniają do zwrotu gotówki, ani bez ostatecznego powtórzenia ogłoszenia. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy.